Nr 70. Kraków, Niedziela 24 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Odprawa p. Demlowi.

W odpowiedzi na wywody posła i burmistrza cieszyńskiego, dra Demla, zabrał głos na posiedzeniu Izby poselskiej 20 b. m. poseł dr Jan Michejda i w „faktycznem sprostowaniu“ dał mu należytą odprawę.

Świetne, pod względem treści i formy, przemówienie dra Michejdy, opiewało, wedle urzędowego stenogramu parlamentarnego, jak następuje:

Nieprawdziwe wywody posła Demla pobudzają do odprawy i gruntownej polemiki. Będę się musiał niestety ograniczyć do faktycznego sprostowania.

A więc prostuję faktycznie, że stosunki narodowościowe nigdzie, w całej Austryi, nie są tak monstrualnie przekręcone, jak na Śląsku. Prostuję faktycznie, że Śląsk dziś jeszcze dla Niemców czystem jest Eldorado, podczas gdy dla Słowian, dla Czechów i Polaków istnieje tam stan wyjątkowy, i że na Śląsku dotąd nie przeprowadzono zasadniczych ustaw państwa, a zwłaszcza ich artykułu 19. Prostuję faktycznie, że większą część mieszkańców Śląska stanowią Słowianie, Polacy i Czesi, lecz mimo to język niemiecki jest wyłącznie panującym w życiu publicznem, w urzędzie, w sądzie i w szkołach.

Prostuję faktycznie, że przeważająca większość ludności słowiańskiej — wyjąwszy nie przejęte jeszcze ostatecznie na fundusz państwowy czeskie gimnazyum w Opawie — nie ma ani jednej szkoły średniej (Słuchajcie!), że ludność ta, licząca — wedle ostatniego spisu — blisko 400.000 Polaków i Czechów na Śląsku, nie ma ani jednej szkoły średniej i wyłącznie ograniczoną jest na szkoły ludowe. (Słuchajcie!) Szanowni panowie, w przyszłości przedstawię te stosunki bardzo dokładnie. Obecnie ograniczę się do „faktów“, przytoczonych przez p. Demla.

Powiedział on, że Niemcy w Cieszynie rozmnożyli się w drodze naturalnej. Przyznaję to bez zastrzeżeń. (Żywa wesołość.) Ale rozmnożenie to, w dalszem rzeczy pojęciu, nie przyszło do skutku w drodze naturalnej i stwierdzam, że organa zarządu gminnego w Cieszynie, organa burmistrza Demla, jego urzędnicy i słudzy, wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół — wszystkie szkoły ludowe są w Cieszynie niemieckie, chociaż Cieszyn w połowie jest polskim, ale nie mamy tam ani jednej polskiej szkoły (Słuchajcie!) — wszystkie dzieci, powiadam, a więc także polskie i czeskie, przydzielili do niemieckiej narodowości. (Słuchajcie! Słuchajcie! — Poseł Demel: Daj pan dowody!) Natychmiast, proszę mi tylko nie przerywać. — Stwierdzam faktycznie, że nietylko wszystkie dzieci w rubryce „Umgangssprache“ wpisano, jako niemieckie, lecz że także strony prywatne, które się polskiemi mieniły, a które językiem niemieckim wcale nie władają, wpisano jako Niemców i zaliczono je do rubryki niemieckiej „Umgangssprache“. (Wykrzykniki i niepokój.)

Złożyłem w tej sprawie interpelacyę na stół p. prezydenta, tam też podałem nazwiska i adresy osób. P. burmistrz będzie mógł sprostować to, co nie jest prawdziwe.

Rozrzucano nadto — nie wiem, czy ze strony p. burmistrza Demla — broszurę stowarzyszenia „Nordmark“, w której bez ogródek i bezkarnie wzywano fabrykantów, właścicieli domów i pracodawców, aby, krótko i węzłowato, swój personal zapisywali, jako mówiący językiem niemieckim. (Słuchajcie! Słuchajcie! — Poseł Demel: To nieprawda!) Proszę innym razem mi zaprzeczyć. Słuchaj pan najpierw, potem możesz pan odpowiadać.

Powiedziano tu następnie, że w roku 1890 w Cieszynie wypadł spis ludności na korzyść Polaków, ponieważ gmina rzekomo nie troszczyła się o to i ponieważ Polacy rozwinęli ogromną agitacyę. Stwierdzam faktycznie, że ani w r. 1890, ani w roku bieżącym — niestety, jest to grzechem z naszej strony — nie rozwijaliśmy żadnej przy spisie ludności agitacyi. Stwierdzam jednakże, że wynik spisu ludności w r. 1890 był taki, że prawie połowa mieszkańców, — różnica idzie może w setki — była niemiecka, połowa słowiańska. Mianowicie wykazano okrągło 7000 Niemców, 6000 Polaków i około 1000 Czechów (Głosy: 500 Czechów), a więc 500 Czechów.

Wtedy, w r. 1890, był więc Cieszyn w połowie niemiecki, w połowie polski, jeźli ułamkowej części Czechów nie uwzględnimy, a jeżeli ją uwzględnimy, był w większej części słowiański. W roku bieżącym przedstawia się ten stosunek, — wedle sprawozdań dziennikarskich, proszę więc ewentualnie je sprostować, — w następujący sposób: Niemców 11.000, Polaków 4000 (Słuchajcie! Słuchajcie!). W ten sposób Polacy, jakkolwiek co do zdolności rozmnażania się „w drodze naturalnej“ nie są gorsi od Niemców (Żywa wesołość), cofnęli się wstecz o 2000! Z tych liczb nabierzecie chyba panowie przekonania, że jeżeli sądzimy, iż nie posługiwano się tutaj uczciwemi środkami, to twierdzenie takie ma pewne uzasadnienie.

Stwierdzam więc faktycznie, że w rzeczywistości istniały wpływy, presye i namowy ze strony pracodawców, którzy nadużyli swej materyalnej przewagi, jak nie mniej ze strony gminy miasta Cieszyna. I dla czego? Nie byłbym o tem wspominał, ale muszę to uczynić, bo byłem sprowokowany. Dla tego, że Polacy, nie mając dotąd państwowej szkoły średniej, w ostatnich latach poczynili usiłowania celem założenia jej własnemi siłami, i rzeczywiście założyli w Cieszynie polskie gimnazyum, które, jak wiadomo, ma obecnie 6 klas.

Gmina miasta Cieszyna, i można powiedzieć, zjednoczone stronnictwa niemieckie na Śląsku, wytężają starania, aby to gimnazyum zniszczyć, aby mu odciąć drogę do życia. Ta tendencya objawiła się także przy spisie ludności, aby ją potem należycie wyzyskać.

P. burmistrz Demel zmiarkował, że ten monstrualny stosunek liczb w przyroście nie może być naturalnym i dlatego, w mowie swojej, zapożyczył sobie Niemców z Zachodu. Oni jednak nie istnieją u nas na Wschodzie, a zwłaszcza w Cieszynie.

Przyrost ludności na Śląsku, zwłaszcza w stanie robotniczym, rekrutuje się — z wyjątkiem bardzo marnego procentu — tylko z Galicyi i z naszej polskiej ludności; niemieckich robotników, w zakładach przemysłowych, w kopalniach i w gospodarstwie rolnem niema wcale na Śląsku austryackim. Nie jest więc prawdą, jakoby istniał jakikolwiek napływ niemieckich robotników do Cieszyna. P. Demel nie będzie w stanie ani dziesięciu takich robotników niemieckich mi wymienić. (Poseł Demel: Kilkaset!) Stwierdzam faktycznie, że napływ robotników z Zachodu nie jest powodem wypaczenia tego stosunku.

P. poseł Demel twierdził, jakoby do polskiego gimnazyum w Cieszynie od czasów jego założenia, nie zapisał się żaden uczeń, pochodzący z tego miasta. — Z tego miałoby wynikać, że „urzędowo“ gmina miasta Cieszyna nie życzy sobie istnienia tego gimnazyum, albo że ludność nie życzy sobie tego, lub wreszcie, że w Cieszynie niema ani jednego Polaka. Sprawa jednak przedstawia się w rzeczywistości cokolwiek inaczej. W gminie miejskiej cieszyńskiej niema ani jednej szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim. W jaki więc sposób ze szkoły ludowej cieszyńskiej może dostać się jakiś uczeń do polskiego gimnazyum? Żaden z nich nie umie po polsku. (Żywe przytakiwania.) — Polskie dziecko, nie umiejące słowa po niemiecku, w szkole niemieckiej odbiera naukę w tym języku. — Język polski nie jest używany nawet jako „Vermittlungssprache“. — W jakiż więc sposób dziecko z takiej szkoły może się dostać do polskiego gimnazyum? (Głosy: Bardzo dobrze!) Stwierdzam więc faktycznie, że ta okoliczność nie potwierdza wyniku obliczenia statystycznego.

Powiedziano dalej, że przy wyborach w Cieszynie Polacy zebrali tylko 100 głosów, podczas gdy niemieccy kandydaci w trzeciej kuryi mieli 500 głosów; z czego znów musiałoby wynikać, że niema Polaków w Cieszynie. — Jednakże, jeśli Polacy zdobyli 100 głosów w trzeciej kuryi — to było właśnie dowodem, że tak nie jest. Zresztą fakt ten dowodzi, że w Cieszynie postępowano w tensam sposób przy wyborach gminnych, jak i przy spisie ludności. (Przytakiwania). My nie agitowaliśmy wcale, podczas gdy gmina zmobilizowała policyę i zamiataczów ulic, którzy trąbką i bębnem zwoływali wyborców i prowadzili ich do urny, wskazując, kogo mają wybierać.

Lecz, Szan. panowie, najsilniejszym rzekomo argumentem, który przeciw nam wytoczono, miało być twierdzenie pana posła dra Demla, jakoby polscy Ślązacy nie chcieli nic o Polsce słyszeć. Otóż, Moi panowie, jeżeli lud tak mały, jak mieszkańcy wschodniego Śląska, oddzielony od swego pnia przez lat 600, zachował nietylko swe obyczaje, ale także religię, mowę i narodowość (Gorące przytakiwania i oklaski), i jeżeli ten lud, gdy nadano konstytucyę, zdołał wysłać przy niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej tych posłów, jacy tu zasiadają, — to chyba jest dowodem, że myśli po polsku, że zachował swoją narodowość i że ją chce zachować. Lud ten nie zginie, będzie wzrastał, będzie mężniał, pomimo tego obchodzenia się z nim, z jakiem się spotyka. (Żywe oznaki zadowolenia).

Sądzę tedy, że dr Demel mógł był oszczędzić sobie swego sprostowania faktycznego. (Przytakiwania). Na tem faktycznem sprostowaniu jest tyle prawdy, że nie odpowiada ono rzeczywistym faktom. (Gorące oklaski. Mowca otrzymuje gratulacye).

Jak wiadomo, poseł Demel starał się zbijać druzgocące wywody dra Michejdy, lecz skutek nie odpowiedział usiłowaniom.

„Psowa“ się.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 marca.

(St.) Panu Koerberowi i wszystkim wiernie przy nim stojącym, „chętnym do pracy“ stronnictwom niemieckim wydarzył się podczas wczorajszego tajnego posiedzenia Izby bardzo przykry wypadek. P. Schonerer ze stosunkowo dość zimną krwią zapowiedział podjęcie obstrukcyi. W kilka godzin potem klub Wszechniemców wydał też komunikat, w którym podano rodzaj formalnej uchwały co do rozpoczęcia obstrukcyi i zarazem dwa „wnioski nagłące“, jako pierwszy strzał. Równocześnie z komunikatem wspomnianym, pisma niemieckie doniosły, że ustawa o podatku wódczanym przed świętami najprawdopodobniej nie będzie załatwioną; różne zarazem podając powody, z których atoli wynika, że Niemcy sobie tego poprostu nie życzą, albowiem uważają to jako nadzwyczajny sukces Czechów.

Jeżeli do tego dodamy, że w poważnych kołach parlamentarnych i politycznych z coraz większem niedowierzaniem mówi się o wielkich projektach inwestycyjnych i kanałowych, że przeróżne deputacye po konferencyach z ministrami bardzo sceptycznie o urzeczywistnieniu tych planów się wyrażają, bo powoli się przekonują, że dzienniki wiedeńskie tylko w celach czysto giełdowych sprawę tę z takiem hałasem traktują, — znikać zaczynają świetlne, fantastyczne obrazy i coraz wyraźniej się okazuje smutny, opłakany stan naszego parlamentu.

Onegdaj jeden z młodszych proroków-ultrasów niemieckich, dr Lecher, jakkolwiek w sposób niemieckiej polityce odpowiadający, wcale nie wesołą dla zwolenników parlamentarnego ustroju otworzył perspektywę. W artykule, umieszczonym w praskim organie kasynowych Niemców, wyraża dość otwarcie podejrzenie, że kwota 80 milionów, którą rząd — tak mimochodem — wstawił do przedłożenia inwestycyjnego, i której uchwalenia przez parlament tak natarczywie się domaga, on (Lecher) uważa za rodzaj skarbu wojennego, mającego rządowi służyć na osłodzenie ewentualnych ciężkich czasów § 14.

Mniej dyplomatycznym sposobem, aniżeli go p. Lecher użył, możnaby tę sprawę w ten sposób przedstawić, że rząd dostawszy 80 milionów na zasilenie swoich zapasów kasowych, przy lada sposobności zamknąłby parlament i rządziłby spokojnie — naturalnie znowu tylko jakiś czas — „mit dem bewährten § 14“.

Z przedstawienia tego widać więc, że nietylko w planach rządu coś się psować zaczyna, lecz także i stronnictwa gmachy fantastyczne na piasku budują i codziennie, przy różnych sposobnościach, doznają rozczarowań i przekonywują się, że bez silnej organizacyi stronnictw — opartej na programie politycznym — nie jest możliwem wypracowanie, a już zgoła przeprowadzenie programu prac Izbowych.

Koło polskie i jego przywódcy naturalnie — jak zwykle — później dopiero, po szkodzie, przekonają się, że udekorowana polityka „wolnej ręki“ nietylko do niczego nas nie doprowadzi, lecz zniszczy i zrujnuje dotychczasowy iście skromny polityczny dorobek.

Z Rady państwa.

Sprawa socyalistycznego posła Seitza, była wczoraj przedmiotem długich rozpraw parlamentu austryackiego, a jak się przy tej sposobności zachowywali posłowie z pewnych stronnictw, doniósł już dokładnie wczorajszy telefon. Sprawa posła Seitza, który, według twierdzenia dra Luegera, na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej zachowywał się po prostacku, grożąc jej członkom policzkowaniem, zostanie załatwioną poza parlamentem przez Radę szkolną krajową, w parlamencie zaś przez komisyę konstytucyjną, która w 8 dniach ma złożyć sprawozdanie. Uchwałę tę można było powziąć w kilkunastu minutach, a tymczasem tracono całe godziny drogiego czasu na wzajemnem wymyślaniu sobie.

Po tym epizodzie załatwiła się Izba ze sprawami zapomóg, następnie zaś przystąpiła do kwestyi zniesienia myt. Pierwszy przemawiał poseł Kaiser, jako sprawozdawca komisyi, dalej posłowie Tambosi i Götz, a nareszcie zabrał głos minister skarbu, Böhm-Bawerk.

Mowa jego nie wielką przynosi pociechę ludności obciążonej tą opłatą. Minister skarbu oświadczył, że zgadza się w zasadzie na zniesienie myt, że uznaje te opłaty za przestarzałe i zasługujące już dawno na skreślenie, ale skarb państwa czerpie z nich dochód w kwocie 2,110.000 koron. Istnieje więc taka alternatywa: albo trzeba stworzyć tak korzystną sytuacyę budżetową, ażeby można z preliminarza usunąć tę kwotę, albo też wyszukać inne źródło dochodu

Niestety, zdaniem ministra skarbu, nie można wyrzec się tego dochodu. Minister powołuje się na wywody swojego „exposé“ i z ubolewaniem stwierdza, że tegoroczny budżet nie zniesie żadnej amputacyi. Znaczne wydatki obciążyły budżet przez podwyższenie płac urzędników i oficerów, a jeżeli niektórzy sądzą, iż ustawa ta była już raz uchwaloną i pokrycie dla niej znaleść miano w nowym podatku od sprzedaży cukru, to minister przypomina nawzajem, co oświadczył już w komisyi, mianowicie, że wtedy mowa była także o podwyższeniu podatku od piwa i wódki, i że od tego czasu budżet obciążono nowemi podwyższeniami płac. Przyznaję jednak — mówi dalej — iż nie jest rzeczą parlamentu czynić propozycye co do pokrycia, więc rząd sam poczuwa się do tego obowiązku i w swoim czasie propozycyę taką przedstawi. Dlatego też rząd nie może dziś jeszcze zaznaczyć stanowczo swego stanowiska wobec projektowanej ustawy i musi czekać, jak Izba zachowa się w kwestyi pokrycia. Tyle jednak wolno mi powiedzieć — kończy minister — że osobiście ze zniesieniem myt bardzo sympatyzuję.

Na razie więc w sprawie zniesienia myt ma ludność sympatyę ministra skarbu, kiedy jednakże nastąpi realizacya tej sympatyi, o tem nic nie wiadomo.

P. Potoczek podniósł, że dochody z myt są bardzo małe w stosunku do ciężarów, które spadają na wiejską zwłaszcza ludność. Państwo niewiele zyskuje, ludność sarka, a zyski największe ciągną dzierżawcy. Mowca przypomina, że wszystkie europejskie państwa zniosły już dawno myta.

Po zamknięciu ogólnej rozprawy, przemawiali generalni mowcy, poczem przeprowadzono dyskusyę szczegółową i uchwalono jednogłośnie ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Teraz wystąpił dr. Koerber, prezydent gabinetu i odpowiedział na niektóre interpelacye. Nas interesuje najbardziej odpowiedź na interpelacyę Breitera w sprawie odznaczenia p. Jaworskiego, prezesa Koła polskiego. Dr. Koerber oświadczył, że nadawanie orderów jest nieograniczoną prerogatywą korony, i że on nie ma obowiązku odpowiadać na interpelacyę p. Breitera. Mimo to prezydent gabinetu chętnie stwierdza, że stanowisko Koła polskiego nie było w związku z nadaniem orderu p. Jaworskiemu.

„Nie miałem — mówił dr. Koerber — na względzie żadnych zasług Koła polskiego, położonych jakoby wobec dzisiejszego rządu, bo ten klub, w swoich uchwałach nie kieruje się życzliwością dla tego lub owego gabinetu, ale, jak to wyraźnie podnoszę, tylko gorącem przejęciem sie interesami państwa i kraju rodzinnego. Tylko w tym sensie zrozumiałem działa-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

25 (Ciąg dalszy).

Wyraźne przygłębienie obsiadło zarówno podpitych już od godziny biesiadników, jak nowoprzybyłych, wszyscy oni w klęsce Chłystowicza dojrzeli własną i nieuniknioną.

Wreszcie Jerszow rzekł dość obojętnie:

— Gorzelnie wszystkie i tak wkrótce upadną wraz z szynkami, skoro wejdzie w życie monopol rządowy.

— Jużci, prawda — dodał pop.

— Bajecie, niby dzieci! — gniewnie rzucił Chłystowicz. — Więc cóż ten monopol? Zabije on żydków karczmarzy i to niezupełnie, bo jaki taki będzie zawsze trudnił się sprzedażą, ale nic nie zrobi takiemu, co potrafi omylić czujność psiarstwa różnego i jeszcze mu więcej dochodu za ryzyko przysporzy.

— Jak świat światem, naród gorzałkę pić będzie i ostatni grosz na nią poświęci — z przekonania własnego dorzucił Sidorenko.

Gospodarz przystąpił do napełniania kieliszków, — ale Chłystowicz go wstrzymał:

— Nie tak, ojcze, my z Czujką potrzebujemy was przecie dopędzić — i, napełniwszy całą szklankę mocną wódką, wypił ją duszkiem.

— Ot, chwat! Ani się zmarszczył! — przyklasnął popisowi żandarm.

Ojciec Prochor machnął lekceważąco dłonią i, podparłszy się w boki, mówił z przyjemnością:

— Za moich czasów wszyscy wychowańcy seminaryum, przed wypuszczeniem ostatecznem, musieli tak wypić całą butelkę wódki z pod czopa. Cha, cha! była zabawa, bo prawie nikt nie poprzestawał na jednej, a rznął dwie po kolei, i trupy z szybkością błyskawicy uścielały pobojowisko.

— Wiadomo! Każdy batiuszka musi wziać pierwsze skrzypce wśród parafian — rzekł Czujko, również wychylając całą szklankę.

W kancelaryi zrobiło się duszno. Od wyziewów pijackich powstał swąd ciężki i jeszcze bardziej upajający. Ten i ów wstawał kolejno, lecz, nie władnąc swobodnie nogami, siadał ponownie.

Jeden tylko Chłystowicz trzymał się krzepko i był blady na twarzy.

— A ja wam powiadam — mówił on po chwili — że durnie jesteście wszyscy i niedołęgi! Macie władzę w ręku, macie zatem tysiące sposobów walki, a pozwalacie naokół, by wzrastali w siłę tacy Ponarowie, Brażysowie i ksiądz Zaranek w dodatku. Pastuchami wam być, a nie sługami carskimi!

I po tych słowach powiódł okiem śmiałem po zgromadzeniu i śmiał się brzydko, szydersko.

Ci zaś milczeli, dysząc ciężko, niby pod brzemieniem wstydu okropnego.

Nagle Czujko się zerwał i grzmotnął w stół pięścią, aż szkło zadzwoniło.

— Łżesz pan, jak ksiądz na kazaniu! Myślimy o nich wszyscy, bo nam myśleć trzeba o sobie, jeno czasu trzeba i dobrej sposobności — zawołał z entuzyazmem.

— Weźmy się za ręce wszyscy razem! — grubym basem huczał gospodarz, napróżno usiłując powstać z niskiego tapczana.

— To niby zmowa, prawo nie pozwala.. — mruczał Jerszow.

— Ależ to dla służby carskiej! — tłómaczył wykrętny Sidorenko.

— Chyba, że tak!

Dalsze atoli układy przerwali nowoprzybywający goście. Więc przybyło kilku popów z całemi rodzinami, leśniczy lasów rządowych z siostrą, potem pośrednik z Pigulewską i dwóch akcyźników.

Kancelaryę otwarto na przestrzał do saloniku i sieni, i dzięki temu mroźne powietrze ocuciło niece podchmielonych biesiadników.

— Pietrusza pojechał do Wilna, wezwany przez sprawnika! — już w progu zawiadomiła rodziców pani stanowczyna, pozwalając się rozbierać pośrednikowi i rozdając siostrom pocałunki.

Chłystowicz kordyalnie ucałował obu akcyźników, a ojciec Prochor ośliniał z równą serdecznością wszystkich nowoprzybyłych.

— Toć i mnie się coś chyba należy! — przygadywał Czujko, śmiało się ocierając w tłoku o dziewczęta domowe.

Sonia nawet zapiszczała dość głośno, lecz nikt na to uwagi nie zwrócił.

Całe towarzystwo przeszło wnet do saloniku, krom jednego Sidorenki, którego pośrednik ostrem spojrzeniem przygwoździł do progu kancelaryi.

— Ot tobie i zabawa! — mruczał pokornie zdetonowany podwładny.

Pośrednik, akcyźnicy i leśniczy wnet utworzyli osobne kółko, a dziewczęta pociągnęły ku nim pod przewodem wystrojonej stanowczyny.

Jerszow zabawiał kilku wyrostków pokazywaniem swego oręża, Chłystowicz zaś i Czujko bawili poważne damy przybyłe, opowiadaniem już nie tłustych, lecz wprost cuchnących dowcipów.

Od czasu do czasu, ktoś z gości zerknął pożądliwie w stronę jadalni, skąd grzmiał donośny głos popadyi i biły nawałą łechcące zapachy kuchenne.

— Cieszcie się, panienki, albowiem kawalerowie nasi zamówili muzykę na wieczór dzisiejszy — obwieściła głośno Pigulewska, najdłuższem spojrzeniem darząc pośrednika.

A popadyanki jęły przytupywać nogami i strzelać oczyma ku wybranym z młodzieży.

Czujko na to hasło podskoczył wśród szarmanckich ukłonów.

— Sądziłem, że już nie przyjdzie zaznać miłej zabawy na tej podłej prowincyi! — zawołał z zachwytem.

Jakoż panny przyjrzały mu się wtedy uważniej i półuśmiechami przyjęły zapowiedź, za to młodzież męska pogardliwie ruszyła ramionami, ginąc w kłębach dymu z papierosów.

Nagle Chłystowicz poskoczył na środek pokoju, odepchnął dwóch popów brzuchatych i, ująwszy się w boki, wrzasnął:

— Uch ja!

Puścił się szalonego kozaka, grożąc wierzganiem niemal wszystkim zebranym, którzy utworzyli koła.

A on hulał z całem rozpasaniem i szałem, gotów, zda się, duszę własną wlać w ten rytm taneczny, pełny orgii pijanej i dzikich, jakichś, stepowych popisów.

Już spotniał, już twarz mu ogniem pałała, a jeszcze skakał i wrzeszczał. Galerya wybuchnęła gromkim, przeciągłym oklaskiem.

Wreszcie osłabł, raz jeszcze wściekle przytupnął i machnął ramionami, a wtedy lampa ze stołu spadła na podłogę, tłukąc się w drobne kawałki.

Dziewczęta chórem wrzasnęły, a do salonu wpadła popadya i, ujrzawszy szkodę rzuciła się na Chłystowicza:

— Rozbójniku jeden! Toż ośm rubli kosztuje ta lampa i w samem Wilnie kupiona!

Lecz znużony tanecznik roześmiał się tylko ochoczo i, dobywszy banknot dziesięciorublowy, zatknał go jej za obwisły podbródek.

— Na, stara! kupisz sobie lepszą.

Ten manewr zręczny zażegnał burzę i dał hasło do nowej zabawy, bo dziewczęta z wyrostkami rzuciły się na wyścigi zbierać pobite kawałki lampy i usuwać ślady nafty.

(C. d. n.)

nie Koła w kierunku sanacyi parlamentu. Wobec podniesionej w interpelacyi uwagi o wrażeniu, jakie to odszczególnienie wywołać miało wśród całej ludności polskiej i ruskiej w Galicyi, chcę tylko podnieść, że raporty, które otrzymałem, nic nie wiedzą o spostrzeżeniach, jakie poczynili panowie interpelanci. Przeciwnie, we wspomnianem odszczególnieniu widziano powszechnie tylko zasłużone uznanie wieloletniego, niezmordowanego i skutecznego działania w służbie państwa i kraju. Wreszcie muszę jeszcze z największą stanowczością odeprzeć twierdzenie, jakoby cesarska szkatuła prywatna wypłacała znaczną pensyę lub jakąkolwiekbądź subwencyę prezesowi Koła polskiego. To, jak również i inne twierdzenia interpelantów są z gruntu fałszywe. Muszę także jeszcze zauważyć, że według mego rozumienia rzeczy, tego rodzaju twierdzenia powinneby być poparte niezbitemi dowodami".

Wniosek p. Breitera o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią upadł, poczem minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiedział na interpelacyę p. Krempy w sprawie karnej Pieńczykowskiego, zapewniając, że sądy nikogo nie forytują. Po załatwieniu reszty interpelacyj posiedzenie zamknięto o g. 8 wieczór, a prezydent wyznaczył następne posiedzenie na wtorek g. 11 rano.

W komisyach praca postępuje raźniej. I tak komisya dla noweli należytościowej ukończyła swoje narady, uchwaliwszy resztę paragrafów, a zajmie się już tylko rezolucyami. Komisya kolejowa oddała referat w sprawie 80-milionowego kredytu p. Kolischerowi. Subkomitet komisyi socyalno-politycznej, wybrany dla sprawy skrócenia dnia roboczego w kopalniach, odbył wczoraj naradę, przyczem p. Kolischer i Primavesi zgłosili wota mniejszości przeciwko referatowi pos. Schoisswohla.

Listy słowiańskie.

Ze Słowaczyzny, 20 marca.

(Przed wyborami. — Porzucenie bierności. — Obiecanki posłów. Bieda między ludem. — Programy ekonomiczne i praca „Hlasu". — Współność czesko-słowacka. — „Nasza doba" Masaryka a „Nar. Noviny". — Głos red. Szkultetego przeciw prof. Pastrnkowi.)

Na Węgrzech kończy się w tym roku sześciolecie wyborcze, wsławione gwałtami wyborczemi w r. 1895. Po ciężkich doświadczeniach lat ubiegłych Słowacy wpadli w apatyę i albo nie brali w wyborach udziału, albo szli ze stronnictwem t. zw. ludowem, które bez tytułu liberalności najwięcej jest liberalne pod względem narodowym. Pokazało się jednak, że bierność nie zawsze jest dobra, a w walce o byt zawsze szkodliwa. To też młodsze pokolenie Słowaków postanowiło wystąpić i gdzie tylko są okręgi czysto słowackie, postawić własnych narodowych kandydatów. I tak na oba okręgi turczańskie postawiono kandydatów: adwokata Klenowicza i dyrektora banku Paulini-Totha. — Nadzieje wyboru są podobno niewielkie; niewątpliwie walka będzie ciężka, bo co się zaniedbało przez szereg lat, tego się w jednym dniu nie naprawi, ale lepiej zacząć wcześniej, bo prędzej będzie zwycięstwo.

Przygotowanie ruchu wyborczego wzięły na siebie „Ludowe Nowiny", które wołają na lud, aby się przypatrzył, co dla niego zrobili dotychczasowi posłańcy. „Przejrzycie już raz, ludzie, przecież wam Bóg dał rozum! Nie czujecie tego, że tak jak nieme stworzenia, jakiemi są nasi posłowie, nie idą po to do Sejmu, aby was reprezentować, ale aby sobie coś przysporzyć... Idźmy swoją drogą!"

Ale tymczasem dawni posłańcy myślą o sobie. Przedtem niewidzialni, bez utrzymania związku z wyborcami, teraz zjawiają się przy poborze rekrutów, i kiedy którego z poprzednich komisya dla niezdatności uwolni, ogłoszą, że się to stało za ich wpływem. Lud prosty, łatwowierny uwierzyć gotów, dlatego „Ludowe Nowiny" otwierają mu oczy i wołają, aby nie szedł na lep próżnych przechwałek i marnych obietnic.

Lud ten potrzebuje istotnie i doradców i obrońców, bo go zewsząd ciśnie bieda. Jakiś przygodny korespondent wspomnianych „Novin" tak maluje stan rzeczy w swojej wiosce: „Wieś nasza liczy obecnie 25 numerów, a jeszcze niedawno miała ich 40, ale wszystko poszło do Ameryki, bo obecne czasy, w których bogaczowi wszystko płuży, a biednemu wiatr zawsze dmie w oczy, nie dają innego wyjścia. Mieszkańcy żyją przeważnie z kawałka roli. Rola to płona, że i „grubszy" gazda ledwo z niej z rodziną wyżyje. Niektórzy mają tylko pola wydzierżawione, inni je odkupili od dworu, ale są zadłużeni po uszy. Jeżeli pójdziesz na zarobek, nie zarobisz więcej niż 20 grajcarów, a potem z tego, jak chcesz, możesz z głodu zginąć. Niema tedy dziwu, że z każdego domu ktoś wyjechał do Ameryki."

A urzędy jeszcze drą łyko z tego ubogiego ludu. Metrykarz (niedawny urząd na Węgrzech) za zapisanie zmarłego dziecka żąda 4 korony; jeżeli nie zapłacisz, czeka cię kara 8 koron. Podatki cisną, pożycza się od karczmarza i potem pracuje w niewoli jego za procent bez nadziei wyzwolenia. Oto niewolnictwo XX wieku gorsze od niewolnictwa wieków średnich!

W młodem pokoleniu, które reprezentuje miesięcznik „Hlas" poczyna się budzić energia do czynu. Hasłem ich podnieść lud ekonomicznie i moralnie; wzywają tedy do zakładania towarzystw i kółek rolniczych, spółek wytwórczych, biur pośrednictwa w pracy, urządzania wystaw rolniczych i t. p.; wzywają i rzemieślników do łączenia się i kształcenia postępowego, kupców do spółek handlowych i t. p. Sięgają zaś w stosunki polityczne radzą walkę na drodze legalnej, walkę ciągłą i dobrze zorganizowaną, do czego potrzeba środowiska innego niż Turcz. św. Marcin.

Tenże „Hlas" umieszcza artykuły ekonomiczne, dające przegląd wytworów słowackich, co bardzo mogłoby być i dla nas pouczające, abyśmy często nie szukali tego za lasem, co mamy pod nosem. Ale „Hlas" ma tendencyę, która w kołach św. marcińskich nie doznaje uznania, tendencyę oparcia się narodowego, cywilizacyjnego i ekonomicznego o najbliższych braci Czechów. Synowie tych, którzy w czwartym dziesiątku lat w. XIX ogłosili za dogmat istnienia Słowaków, odrębny język i odrębną literaturę, tym sposobem zrywając z tradycyami Kollara i Szafarzyka, ci nie mogą obecnie pozwolić temu, co im ojcowie wpoili. — Wszelkie uwagi o upadku Słowaczyzny przyjmują z oburzeniem, jak np. w ostatnim czasie uwagi Masarykowego miesięcznika „Nasza doba", które wywołały burzę w „Narodnich Novinach" i cierpką odpowiedź.

Zdaje się, jakoby zbyteczna czułość na krytykę, wydobywała na jaw poczucie winy, do którego jednak przyznać się trudno. A przecież bez krytyki niema postępu, i nie zawsze ta droga jest najlepsza, którą my kroczymy. — Trzeba pamiętać słowa Krasińskiego: „Myśmy tam szli po staremu, wy dziś z młoda tam idziecie!"...

Premia „Umieleckej Besedy", o której pisaliśmy w liście czeskim, a mająca za przedmiot Słowaczyznę, wywołała również polemikę.

„Jeżeli tak dążycie do jedności narodowej i językowej, czemuż drukujecie artykuły Słowaków po czesku, nie po słowacku?" — woła Szkultety, redaktor „Slov. Pohladów". Za najgorsze zaś poczytano prof. Pastrnkowi uwagi o języku słowackim, w których między innemi twierdzi, że polepszenia doli Słowaków niema się co w obecnych stosunkach spodziewać, a oczekiwanie przewrotu gwałtownego, to znaczy tyle, co budowanie na piasku, to jest utopia. Wzywa tedy Słowaków do wspólnej pracy cywilizacyjnej z Czechami, tem bardziej, że sami własnej kultury nie wytworzyli i nie wytworzą, i językowej granicy między Morawami a Słowaczyzną niema.

W odpowiedzi na te uwagi prof. Pastrnka redaktor Szkultety wypowiedział zdanie, które charakteryzuje stanowisko polityków turcz. św. marcińskich. „Dla nas słowiaństwo nie jest pustym dźwiękiem, nie przestrzenią na mapie, ale nadzieją i wiarą. My wierzymy — i to razem z każdym austryackim Słowianinem, którego dusza nie zatruta obczyzną (??) — wierzymy mianowicie w wielki rosyjski naród, że szczególnie w czasach, kiedy w dziejach świata wszystko zależy tylko od wielkich, on już samem swojem istnieniem jest oparciem dla nas wszystkich zresztą. Ale oprócz tego wiemy i głosimy, że jeśli się sami nie przyczynimy, nic z nas nie będzie i zginiemy. Kto mówi inaczej — baje i oczernia"...

To wyznanie jednego ze spokojnych i najmniej szowinistycznych redaktorów słowackich jest charakterystyczne i godne zapamiętania. Pokazuje ono, że utopie polityczne są nieraz gorsze, niż błędy, popełniane w dobrej wierze; nas zaś napełnia ono smutkiem, że pomimo doświadczeń ciężkich w latach ostatnich, pomimo podawania bratniej czeskiej ręki, kierownicy opinii publicznej na Słowaczyźnie nie przestają wierzyć w zbawczą moc knuta. Niestety, „in hoc signo non vincetis"!... *(Prz.)*

Miarka sprawiedliwości dla nauczycieli ludowych.

Piszą nam ze sfer nauczycielskich:

Sposób, w jaki postępuje się za ery p. Bobrzyńskiego ze sprawami dyscyplinarnemi nauczycieli ludowych, urąga wszelkim pojęciom prawa. W czasie dochodzenia dyscyplinarnego nie odczytują obwinionemu treści zeznań świadków, nie podają ich nazwisk, lecz ogłaszają mu gołosłowne zarzuty co do usprawiedliwienia się. Wśród takich warunków nauczyciel nigdy uniewinnić się nie może, bo jedyną drogą do wykazania niewinności jest tylko droga procesu sądowego o oszczerstwo, na którą z powodu osłonięcia świadków tajemnicą urzędową wstąpić nie może.

Taka procedura otwiera też szerokie pole do nadużyć najgorszego rzędu. Wystarczy bowiem, aby kilku niegodziwych ludzi zmówiło się przeciw nauczycielowi ludowemu i pod osłoną tajemnicy urzędowej fałszywie przeciw niemu zeznawało, a już utrącą na zawsze najniewinniejszego człowieka. — Władza szkolna zapomina także o pouczeniach prawnych, które zasądzonemu jasno udzielane być winny. Na końcu orzeczenia dyscyplinarnego pisze bowiem, iż skazanemu przysługuje prawo rekursu do ministerstwa wyznań i oświaty w 60 dniach od doręczenia mandatu, nic nie wspomina atoli ani jednem słówkiem, gdzie ten rekurs ma być wniesiony.

W myśl rozporządzenia Rady szkolnej krajowej nie wolno nauczycielowi odnosić się wprost do władzy wyższej z pominięciem niższej. Tymczasem w sprawach rekursów istnieje rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 27 października 1859, które postanawia, iż należy je wnosić wprost do władzy, od której wyszło orzeczenie dyscyplinarne. O tem rozporządzeniu nauczyciel nic nie wie, bo go w żadnym zbiorze ustaw szkolnych, a nawet w orzeczeniu dyscyplinarnem o niem zapomniano. — Wnosi więc rekurs w dobrej wierze za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej.

Cóż się jednak dzieje? Rada szkolna okręgowa nie zwraca nauczycielowi rekursu, jako nieformalnie wniesionego, nie odsyła go bezzwłocznie „circulando" do Rady szkolnej krajowej, lecz przetrzymuje samowolnie nieraz kilkanaście dni poza termin, przez co rekurs „a limine" odrzucony być musi.

Świeży wypadek takiego nadużycia przedstawia głośna sprawa p. Rosoła. I on wniósł w dobrej wierze rekurs za pośrednictwem żywieckiej Rady szkolnej okręgowej i to na kilka dni przed upływem terminu, a w rekursie tym podniósł nader ciężkie zarzuty przeciw inspektorowi Schaschkowi i staroście Kokurewiczowi.

Zamiast jednak rekurs ten przedłożyć bezzwłocznie Radzie szkolnej krajowej, lub natychmiast zwrócić petentowi, by uniknął przedawnienia, co Rada szkolna okręgowa z tytułu swego opiekuńczego stanowiska względem podwładnego personalu uczynić była obowiązaną, żywiecka Rada szkolna ów dla siebie bardzo niemiły rekurs przetrzymała kilkanaście dni poza termin ostateczny, przez co, ze względów normalnych, odrzucony został.

Wobec tak rażącego naruszenia prawa osobistej obrony, p. Rosół przeszedł w czasowy stan spoczynku i na dalszej drodze satysfakcyi poszukiwać będzie.

Trudno bowiem przypuścić, aby w administracyi państwowej, która zasadami sprawiedliwości zasłaniać się zwykła, można było w taki lekkomyślny sposób igrać najświętszemi prawami nauczycieli ludowych i niszczyć ich egzystencyę bez legalnych podstaw.

Z tego też widzimy coraz jaśniej, że za ery p. Bobrzyńskiego doszło już w szkolnictwie do rozpaczliwych stosunków. — Trudne też zadanie będzie miał następca p. Bobrzyńskiego, jeżeli tę niwę zechce oczyścić z przełożonych, którzy grasują pośród nieszczęśliwych nauczycieli ludowych.

Z wielkiej chmury mały deszcz.

Powaga Niemiec zrobiła swoje, bo, jak donoszą z Pekinu, hr. Waldersee, generałowie Barrow i Wojak, odbywszy naradę pod jego przewodnictwem w Tientsinie, postanowili wycofać swoje kontyngenty ze spornego terytoryum; najprzód cofnęli się Anglicy, a następnie Rosyanie. Wiadomość o takim wyniku „incydentu" w Tientsinie, gdzie hr. Waldersee odegrał decydującą rolę, wywołać miała w Londynie wielkie zadowolenie, Pomimo tego jednak stwierdzają tam fakt, że pretensye, jakie rościli sobie Rosyanie do kawałka terytoryum kolejowego w Tientsinie, opierały się na tajnych układach posła rosyjskiego Giersa z rządem chińskim, co wywarło niezmiernie przykre wrażenie wśród dyplomatów europejskich w Pekinie.

Hr. Waldersee donosi pod datą 22 b. m. w ten sposób o chwilowem załatwieniu zatargu rosyjsko-angielskiego: Po rozmowie gen. Barrow'a z gen. Wojakiem załagodzono nieporozumienie obustronne w ten sposób, który obie strony zadawalnia. Straże i posterunki zostały z obu stron cofnięte, poczem Anglicy oświadczyli, iż nie mieli zamiaru obrażenia flagi rosyjskiej i że rzekome usunięcie znaków granicznych nastąpiło bez rozkazu i bez wiedzy władzy wojskowej angielskiej. Roboty na spornem terytoryum zostały wstrzymane aż do porozumienia się rządu angielskiego z rosyjskim.

Dalszem potwierdzeniem doniesienia Walderseego jest oświadczenie lorda Landsdowne, ministra spraw zagr., który wczoraj oznajmił w Izbie gmin, że Anglia porozumiała się z Rosyą, co do wycofania swoich oddziałów wojskowych ze spornego terenu w Tientsinie i oddania tej sprawy do zbadania komisarzom z obu stron wyznaczonym. Narazie więc z wielkiej chmury powstał mały deszcz, jednakże nie trzeba tego zatargu lekceważyć, bo jak z Londynu donoszą, zajście w Tientsinie było tylko jednym z licznych epizodów, wywołanych przez nietaktowne zachowanie się Rosyan w Chinach. Najbliższa przyszłość może tedy przynieść nam drugie, poprawniejsze wydanie „incydentu" w Tientsinie, a wówczas może on przybrać zupełnie inne formy, o wiele więcej niebezpieczniejsze dla pokoju światowego.

Spowiedź.

I znowu powracamy do poezyi dnia dzisiejszego po porównanie, do tej wielkiej poezyi, która wstawać poczyna i rozpościera się ponad krajem...

Oto wspaniały krajobraz: zachód słońca na tle jakiegoś widoku, niby tatrzańskiego, ale jeszcze po wizyonersku wyolbrzymionego, a wśród wieczornych oparów i odgłosów podnosi się głos poety, który imieniem gasnącego jak to słońce społeczeństwa, składa Bogu spowiedź ze wszystkich wad tego społeczeństwa, ze wszystkich jego win i zbrodni. Czytelnik czuje, jak się sam ożywia i szlachetnieje w tem bolesnem wyznaniu, „a dusza słucha i słucha... A dzień jej przygasa, a ona śladem tęsknicy płynie rozlewną falą księżycową, rosami płynie, lśniącemi na łąkach i wierzchołkami ukojonych drzew i grzbietem białych gór, ku owym dniom zapomnianym, gdy miłość i spokój nie były ogniem trawiącym, ani kamiennem, ślepem przerażeniem!" (Jan Kasprowicz. „Moja pieśń wieczorna". Warszawa, „Chimera", zeszyt 1.)

A równocześnie, jakby przedrzeźnianie, odezwało się echo innej spowiedzi w małej broszurze, po której przeczytaniu spogląda się z mimowolnym, zabobonnym lękiem na swoje dłonie, czy przypadkiem co z niej do nich nie przylgnęło. Jak tam poeta mówi imieniem społeczeństwa: „Kłamałem", „Zawiść i zazdrość tuliły się do mnie", „Nie umiałem powstrzymać bluźnierstwa" i t. d. tak samo tu powtarzają się wyznania, tylko podczas gdy tam poeta dodaje bez ustanku „Moja to wina, moja wielka wina!", tu spowieź czyniący chełpi się ze swych win i każe je sobie za zasługę zapisać tym, co... sędziami dusz polskich nigdy być nie mogą.

Gorzki to i upokarzający dokument broszurka: „Zasługi petersburskiego „Kraju" wobec Rosyi, jej rządu i dynastyi" (W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej 1901), tem bardziej gorzki, że skonstruował go nie ktoś, co pragnął skrytykować „Kraj" cytatami z jego własnych artykułów, ale, że jest to dosłowny przekład i przedruk memoryału, jaki redakcya „Kraju" wydała po rosyjsku w ograniczonej liczbie egzemplarzy, które otrzymali jedynie dostojnicy i półurzędowi publicyści rosyjscy. Dokument ten nosi tytuł: „Oczerk publicisti-czeskoj diejatielności polskoj gaziety „Kraj" za 10 liet (1882—1892)"

Jest to zatem rzecz nie nowa, lecz dopiero obecnie została przez kogoś odszukaną i przepisaną w Bibliotece publicznej petersburskiej, gdzie, wedle przepisów rosyjskich, muszą być przesyłane bezwzględnie wszystkie publikacye i gdzie spoczywa w sali 18, szafie 173, na półce 1 pod numerem 172.

Memoryał swój redakcya „Kraju" podzieliła na dziewięć rozdziałów, w których pomieściła swoje zasługi około szerzenia rusofilstwa, czyli, jak się sama kwieciscie wyraża, około „rozszerzenia wśród społeczeństwa polskiego trzeźwości, umiarkowania i lojalizmu" w rozmaitych dziedzinach życia polskiego. Rzecz pisano wtedy, gdy „Kraj" poza sobą miał już 10 lat istnienia, a więc kierunek ustalony, a ponieważ po nowych latach 10 kierunek pozostał ten sam, zatem rzecz zachowała zupełną świeżość, jako dokument do charakterystyki petersburskiego pisma.

A więc „Kraj" się chwali, cytując ustępy ze swoich artykułów, że szerzył lojalizm wobec carskiej dynastyi do tego stopnia, iż nawet okrzyk „Vive la Pologne!" wydany w r. 1891 w Paryżu przez pewnego Polaka na ulicy wobec przechodzącego jednego z wielkich książąt rosyjskich, nietylko „surowo potępił", ale nazwał aż „napaścią uliczną", i że nie wahał się ocalenie cara pod Borkami, a carewicza w Japonii, przypisywać całkiem na seryo aż... cudowi!

Dalej „Kraj" przechwala się, że z powodu zamieszczonego w r. 1882 t. zw. „walnego wniosku" posłów poznańskich, „oświadczył ponownie, że podobnego wniosku, zawierającego między innemi żądanie odbudowania Polski, uznać nie może i nie powinien", tak, jak gdyby ktoś się troszczył o jego uznanie, że posunął się dalej jeszcze i nawet projekt margrabiego Wielopolskiego „wytworzenia Polski autonomicznej" nazwał „niemożliwym i dziwacznym", oświadczając, iż wprowadzenia go w życie nie pragnie, jako „przepaści między rosyjskiem a polskiem społeczeństwem", że wreszcie brał udział w uroczystościach osławionego panslawistycznego „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności" i życzył mu „osiągnięcia wielkiego i wdzięcznego zadania".

W innem miejscu organ petersburski stara się udowodnić Rosyanom, że Litwy i Białorusi

Z uwag pesymisty.

Bez pychy i bez dumy. — Z zamierzonych wędrówek wiceprezydenta Rady szkolnej. — Powitanie p. Bobrzyńskiego. — Ożywienie Koła polskiego. — Ofiara na pustym ołtarzu ojczyzny. — Nastawiamy worki. — Z listu nieśmiałego posła. — Nie powiesili go w imieniny. — Niebezpieczeństwo dla miasta minęło.

Gdyby nie to, że pycha jest grzechem, i to głównym, mógłbym dumnym być z tego, że p. Bobrzyński posłuchał mojej rady i uczuł się obrażonym nadaniem p. Korytowskiemu tytułu Ekscelencyi. Ale nawet dumnym być nie chcę, bo znowu przypominam sobie z dawnych wypisów niemieckich na I i II klasę gimnazyalną bardzo drogocenną sentencyę, którą tłomaczyliśmy na język hr. Bülowa i Wolfa. „Dumni ludzie — powiedziano tam — siadają chętnie na wysokie konie, aby ich widziano; ale mądry myśli: głupota i duma siedzą na jednym koniu". Więc gdy trafia mi się wyborna sposobność zostania mądrym, i to bardzo tanim kosztem, bo bez kupowania sobie wysokiego konia i siadania na niego, — wolę nie rościć sobie absolutnie żadnych pretensyj do zasług z powodu ustąpienia p. Bobrzyńskiego z wiceprezydentury Rady szkolnej.

„Czas" pouczył mnie zresztą, dlaczego p. Bobrzyński ustąpił, t. j. właściwie nie ustąpił nawet, lecz postanowił „powrócić" do Krakowa na katedrę profesorską. A ten powrót jest właśnie przez to najciekawszy, że były profesor historyi prawa niemieckiego wróci nie na tę katedrę, lecz na zupełnie inną. Więc jeźli, o czem nie wątpię, 20 wyborców wielkiej własności galicyjskiej powierzy mu mandat poselski, to gotów p. Bobrzyński, po paru latach „wrócić" z Wiednia znów na inną katedrę, może prawa cywilnego; potem zasię, gdyby przypadkiem odwinęła się mu karta i gdyby, ze względu na swoje zawodowe studya i służbę urzędniczą, został, np. ministrem kolei żelaznych, to spełniwszy na tem stanowisku swoją „misyę", wróci znowu na katedrę prawa karnego, bo przecież miejsca dla niego w Uniwersytecie Jagiellońskim nigdy braknąć nie może.

Więc zadowalniam się suchem, kronikarskiem zapisaniem faktu, że p. wiceprezydent Bobrzyński, spełniwszy swą misyę reorganizacyi oświetlania galicyjskiego, wraca na Uniwersytet po to, aby znowu wrócić do Wiednia. Wszystko, co potem nastąpi, jest tylko domysłem, i niczem więcej. Jeżeli zaś ów „powrót" p. Bobrzyńskiego na katedrę prawa politycznego jest i dla Uniwersytetu i dla jego przyszłego profesora zaszczytem wielkim, — a o tem nie wątpię. — to nie wiem, dla czego „Czas" nie każe się „narodowi" cieszyć z tego przynajmniej tak, jak z orderu Eksc. Jaworskiego? A szkoda, bo w tym wypadku, w pierwszym rzędzie nauczyciele, przyłączyliby się do wielkiej, solidarnej, narodowej uciechy, a za nimi poszłoby wielu, wielu innych. Nie brakłoby przecież wśród ucieszonych także p. Kosobudzkiego z delegacyą Koła mieszczańskiego, bo skoro witał z takim entuzyazmem wiceprezydenta Rady miejskiej, wstępującego na to wysokie i odpowiedzialne stanowisko, to dla czegóżby nie miał z równą pompą i majestatem witać wiceprezydenta Rady szkolnej, ustępującego, po spełnieniu misyi, z tego stanowiska, a „wracającego" do Krakowa?

Szkoda wprawdzie, że p. Bobrzyński nie ma zamiaru zagrzać miejsca w Krakowie, ale i to przyznać trzeba, że w Kole potrzeba go bardzo. Może wtedy więcej ducha samodzielności i energii wstąpi w skostniałe członki naszej delegacyi, może nawet, wzmocniona tak znakomitym sukursem z kraju, zdoła przebłagać ministrów i wyprosi choć z kilkaset koron nowej subwencyi na gimnazyum cieszyńskie.

Dowiaduję się z Wiednia, że z powodu nieprzejednanego, w tej nieszczęśliwej sprawie cieszyńskiej, stanowiska prezydenta Koerbera, panuje w Kole polskiem przygnębienie wielkie, nawet kilka Ekscelencyj twierdzi, że się wstydzą... Ha! niechże ten ból swój, wraz ze wstydem, złożą ofiarnie na ołtarzu narodowym, kiedy na razie nic więcej do ofiarowania nie mają. A dobra będzie i taka ofiara, bo ołtarz narodowy pusty; od ostatnich wyborów, gdy zciągnięto z niego wszystkie mandaty poselskie, nikt na nim nic nie położył. Co najwyżej mogliby konserwatyści z Koła złożyć także na nim uratowaną „solidarność narodową" w formie zreformowanego statutu klubowego; — chociaż znowu tensam statut, obok boleści i wstydu, a bez domieszki innych zdobyczy, strasznie szyderczo będzie wyglądał.

Kraj zresztą najlepiej oceni doniosłość tej solidarności narodowej, którą uratowano w Wiedniu. Już samo zaprzepaszczenie Cieszyna wywołało radość nie mniejszą od orderu p. Jaworskiego i „powrotu" p. Bobrzyńskiego. Teraz wszyscy nastawiają worki na dalsze zdobycze solidarnego Koła polskiego. Więc tylko cierpliwości! Najwidoczniej „coś będzie", bo Koło obraduje z coraz większą „tajemnicą". Nie godzi się uchylać tej chusty, poza którą, jak nas kilkudziesięcioletnie uczy doświadczenie, zawsze tłuste kryją się niespodzianki.

Ich zapowiedź, do pewnego stopnia, zdradza przesłany mi wczoraj z kraju najnowszy list, „nieśmiałego posła", pisany z Wiednia. Oto fragmentaryczna jego osnowa:

Wiedeń, 21 marca.

... a ten order Jaworskiego ucieszył mnie okropnie. Niewiem dlaczego, ale zdawało się mi, jak żebym i ja także kawałek tej pięknej wstęgi nosił na piersiach. W rozmowie z moim ministrem, z którym, powiadam Ci, zupełnie mówię poufale, wygadałem się z tem uczuciem. Uśmiechnął się tylko i powiedział znacząco:

— Czego nie ma, „Herr Reichsrath", to być jeszcze może. — Po czem dodał: Jaworski także w pierwszym roku posłowania orderu nie dostał.

— Ależ Ekscelencyo — odparłem — nie tak rzecz rozumiałem. Przecież ja pojmuję, że jakkolwiek na stanowisku urzędowem dokładam wszelkich starań, aby spełnić moje zadanie, przecież tutaj jestem nowicyuszem...

Myślę sobie potem: trochem się zasypał. Ale wziąwszy znowu na rozum, doszedłem do przekonania, że tak bardzo nie mam czego żałować. Nie zaszkodzi!...

Ekscelencyi Jaworskiemu przy sposobności osobno złożyłem gratulacyę.

— Zapewniam Ekscelencyę — rzekłem — że ten akt najwyższego uznania odezwie się głęboko odczutem echem w kraju i narodzie. Zwłaszcza moi wyborcy oceniają doniosłość zaszczytu, który na nas wszystkich się rozlewa.

Ułożyłem to sobie naprzód. Prawda, że to dobrze wygląda?

Ale Ekscelencya jakiś był kwaśny, pewnie dla tego, że go już influenca nachodziła. Wysłuchał poważnie, podziękował sucho, i zapytał:

— A czy Ci wyborcy co pisali?

— To nie — odpowiedziałem — ale ja przecież znam ich usposobienie.

Na tem się skończyło. Swoją drogą myślałem, że z powodu tego orderu więcej będzie u nas uciechy, animuszu. Ale tego wszystkiego było mało. Niby mu to winszowali, ale takie to tam i winszowanie było! Jakby za pańszczyznę. Mnie się zdaje, że te różne Ekscelencye w głębi serca zazdrościły Jaworskiemu, bo to każdemu się zdaje, że on jest najmądrzejszy, i że bez niego rozsypałoby się Koło w kawałki.

Z początku tom się bardzo dziwił, skąd jeden lub drugi poseł potrafi o tylu naraz rzeczach mówić. Jest profesorem prawa, a rezonnje i o rolnictwie, i o kolejach, i o wywozie nierogacizny, o czem kto chce. Ale teraz widzę, że to znowu nie taka wielka sztuka. Jak się tu posiedzi rok jeden i drugi, to się człowiek tak osłucha tych różnych rzeczy, że potem o wszystkiem mówić potrafi.

Przytem każdy czegoś chce dla swojego miasta i dla swojego powiatu. Wypracuję też w najbliższym czasie cały plan przeprowadzenia kanału wodnego przez mój okręg wyborczy, tak, aby się każdej wsi coś dostało. Toż to dopiero ucieszą się szlachcice... nadzieją, że im będą grunta wykupywać! A ułożę tak, że kanał wodny poprowadzę jedną przekątnią mojego okręgu, a drugą kolej żelazną. Kto więc nie dostanie wykupna pod wodę, tego wykupi kolej. Jeżeliby mi się to udało, to mam już mandat zapewniony „in saecula saeculorum". Ale to sekret, nie wygadaj się z tem, aby mnie który z posłów nie uprzedził.

Zresztą nudno tutaj teraz w parlamencie. Zanadto spokojnie. Jeszcze ci Schoenererowcy trochę nas zabawiają. Powiadają mi dzisiaj: będą na tajnem posiedzeniu czytać jakąś „okropną" pornografię. Rzeczywiście hr. Vetter zapowiada: „to coś jest tak nieprzyzwoitego, że nawet na tajnem posiedzeniu tego czytać niepodobna". Cóż to może być takiego? — myślę sobie. A tymczasem... w naszym „Bocianie" albo „Humoryście" sto razy pieprzniejsze są dowcipy, a nikt się znowu tak bardzo nie wstydzi, nawet ci, co je piszą.

Dziwię się tylko, że dotąd nie było wielkiej uczty dla Jaworskiego z powodu tego orderu. Ale to pewnie dla tego, że jeszcze nie wyzdrowiał.

Do widzenia, mam ci jeszcze dużo do powiedzenia, ale to już ustnie, gdy wrócę z parlamentu.

. . . .

Zostawiam jednak „nieśmiałego posła" jego marzeniom o kanałach wodnych, kolejach, orderach i t. p. pięknych rzeczach, a widząc, że już niewiele zostaje mi miejsca w feletonie, zapisuję tylko w kronice ubiegłego tygodnia doniosły, na królewskim Wawelu dokonany akt wymiaru sprawiedliwości na Balcerze. — Groziło mu powieszenie w sam dzień jego imienin: na św. Józefa. Ale gdy miłosierdzie ludzkie nie zna granic, więc przedłużono mu życie o cały jeden dzień. I słusznie! Stojąc pod szubienicą byłby sobie może pomyślał: „A to mi piękne powinszowanie!" Tak zaś, przez cały jeden dzień, i to właśnie przez cały dzień swoich imienin, cieszył się drogocenną, chociaż zwodniczą nadzieją, że mu darują życie — marne życie w kazamatach kryminału.

Wreszcie podnoszę doniosły i korzystny dla gospodarki miejskiej pod koniec ubiegłego tygodnia wypadek. Już, już zaczęło słońce przypiekać, już zaczęły się wznosić tumany kurzu i już bliską zdawała się konieczność użycia wody z hydrantów wodociągowych do skrapiania ulic. A nużby, nie daj Boże, nie było przyrządów do skrapiania wedle nowego systemu! Co za wstyd! — Teraz honor miasta uratowany, bo zima dobroczynna zaczęła się nanowo.

M. K.

nie uważa za „kraj polski, lecz za integralną część państwa rosyjskiego“ i kuje dla siebie zasługę z tego, iż onego czasu „potępił proces karny, wytoczony przez władze austryackie Oldze Hrabar, ks. Naumowiczowi i p. Dobriańskiemu“.

Nie będziemy iść dalej śladem zasług „Kraju“, roztaczanych przez niego samego przed moskiewskiem okiem i duszą, bo doprawdy aż wstręt zbiera, kiedy się czyta takie rzeczy, jak np. przechwałki, iż pismo to z powodu drobnej defraudacyi w Kasie „Związku polsko-amerykańskiego“, którą natychmiast pokryto, nieprawdziwie, a świadomie rzuciło podejrzenie, że „pieniądze należały może do sumy t. zw. Skarbu narodowego“, przyczem „Kraj“ dodaje, iż uważa „fakt ten za smutny i pocieszający zarazem“ ze względu na... „dobro społeczeństwa“!... Ostatecznie bowiem „Kraj“ cytuje znane i aż zanadto „uznane“ swoje grzechy, ważnem jest zaś to, że tu odsłania bez obłudy przed Rosyanami właściwy ich cel: służenia rosyjskości, że nadaje im głębsze jeszcze znaczenie, niż na pozór miały.

Usprawiedliwia się bowiem, dlaczego nie pisze zupełnie w tym tonie i sposobie, co dzienniki rosyjskie — tylko tem, „że „Kraj“ zwraca się do czytelników polskich i że chcąc przekonać, nie powinien drażnić“, czyli, że nawet te nieznaczne cechy polskości, jakie posiada, są tylko maską.

Równocześnie, jako ekwiwalentem, „Kraj“ chełpi się atakami pism galicyjskich i poznańskich na siebie za swoje moskalofilstwa i z nieukrywaną dumą powiada, iż „„Goniec Wielkopolski“ zaklina się, że posiada dowody pobierania przez „Kraj“ subwencyi od rządu rosyjskiego; „Orędownik“ utrzymuje, że wsączamy do serc polskich truciznę panslawizmu, lwowska zaś „Narodówka“ krzyczała na całe gardło o naszej zdradzie“.

Wywody swojego memoryału „Kraj“ kończy taką apostrofą do jego rosyjskich, a zapewne dostojnych i możnych, czytelników:

„Konsekwencya w stosowaniu wyłożonych tu zasad i dążeń, jakoteż rosnące wciąż w społeczeństwie polskiem poczucie zupełnego otrząśnięcia się z dawnych wad szowinizmu i lekkomyślności (a wiemy dobrze, co „Kraj“ pod temi słowami rozumie! Przyp. Red.) są dowodem pożyteczności „Kraju“ i zarazem rękojmią, że zarysowany wyżej program pisma, nie zmieni się w przyszłości“.

Nie wchodzimy w to, jakie pobudki skłoniły „Kraj“ do zapewniania Rosyan o swej dla nich pożyteczności, nam wystarcza sam dla siebie taki fakt, że redakcya tego pisma poczuwa się do obowiązku składania raportów sferom rosyjskim ze swej działalności wśród społeczeństwa polskiego. I jeżeli „Kraj“ ongiś z powodu owacyi, urządzonych ks. Aleksandrowi Battenberskiemu we Lwowie pisał, że „przez usta p. Gniewosza i p. Kamińskiego nie przemawiała Polska“, to ta jego spowiedź memorjałowa, powinna przekonać nasze społeczeństwo i rozumniejszych z Rosyan nawet, że tem mniej jeszcze Polska przemawia ze szpalt „Kraju!...“

Ze statystyki m. Krakowa.

Szkolnictwo ludowe.

Jednym z najproduktywniejszych, chociaż finansowo najdotkliwszych wydatków miejskich, są koszta utrzymania szkół ludowych. Zwiększa się ich frekwencya, a z nią i wydatki w dziale budżetowym. Biuro statystyczne miejskie podaje nam o rozwoju frekwencyi w szkołach miejskich krakowskich następujące szczegóły:

W Krakowie, jak gdzieindziej, są szkoły ludowe męskie i żeńskie, a wreszcie mięszane. Są dalej szkoły ludowe publiczne, tudzież prywatne, ostatnie z nich bądź to z prawami szkół publicznych, bądź bez nich. Oprócz tego istnieje kategorya szkół ludowych specyalnych, z charakterem praktycznym, jakoto szkoły przemysłowe męskie, tudzież kilka szkół specyalnych żeńskich.

Wogólności wszystkich szkół ludowych w Krakowie było z końcem objętego sprawozdaniem biura statystycznego miejskiego okresu lat 1890/1 do 1897/8 razem 56, z tych 21 męskich, 33 żeńskich, zaś 2 szkoły mięszane.

Na 21 szkół męskich 19 jest czteroklasowych, a tylko dwie ośmioklasowe. Szkoły żeńskie mają przeważnie 5 do 8 klas.

W szkołach tych uczęszczało:

w roku szk.	chłopców	dziewcząt
1890/1	3346	5349
1891/2	3548	5562
1892/3	3556	5615
1893/4	3566	5629
1894/5	3522	5721
1895/6	3648	5945
1896/7	3693	6016
1897/8	3836	6304

Okazuje się z powyższego zestawienia ogólnie znaczny wzrost liczby uczących się. Od roku szkolnego 1890/1 do 1897/8 podniosła się ilość uczniów o 490, zaś uczennic prawie dwa razy tyle, bo o 955. Pewien zastój daje się spostrzegać w latach 1892/3, 1893/4 i 1894/5, wykazujących co do chłopców wprost ubytek, zaś co do dziewcząt nieznaczny tylko wzrost liczby uczącej się żeńskiej dziatwy. Najsilniej wzmogła się natomiast frekwencya w roku 1891/2, bo aż o 451 uczących się dzieci, z których 238 przypadało na chłopców, zaś 213 na dziewczęta, a dalej w r. 1897/8, który w stosunku do roku poprzedniego, tj. 1896/7 wykazuje nadwyżkę 431 uczących się, a to 143 chłopców, dziewcząt zaś 288. Przeciętnie wzrastała frekwencya w szkołach ludowych co roku przeszło o 180 uczących się, względnie co dwa lata o 361.

Wspomnieliśmy o specyalnych szkołach ludowych z charakterem praktycznym, mających za cel zarazem przygotowanie do pewnego praktycznego zawodu. Uzupełniają one szkoły ludowe, a kształcąc w pewnym przemyśle, mogłyby dla społeczeństwa oddawać wielkie usługi, gdyby ich nie zaniedbywano i gdyby rzemieślnicy swoich terminatorów do uczęszczania do nich gorliwiej zachęcali i nakłaniali. Z ubolewaniem jednak musimy wyznać, że frekwencya tych szkół bynajmniej się nie podniosła, ba nawet okazuje się z końcem r. 1898 jeszcze nieco niższą, niż w początkach. I tak liczba uczęszczających do tych szkół wynosiła w roku 1890/1 uczniów 1036, gdy w r. 1897/8 spadła na 909.

Lepszy wynik objawia się w szkołach specyalnych żeńskich, w których frekwencya podniosła się w ciągu omawianego okresu z 371 do 456. Szkoły te uczą robót ręcznych i szycia, t. j. rzeczy dla dziewcząt najbardziej pożądanych.

W końcu na szczególniejszą wzmiankę zasługują 3 szkoły dla dorosłych analfabetów. Z początkiem omawianego okresu istniała tylko jedna 3-klasowa, założona przez Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, a przeznaczona dla sług żeńskich. Zapisuje się do niej co roku 250—300 sług. — W roku 1896/7 założyło Towarzystwo szkoły ludowej drugą taką szkołę dla dorosłych mężczyzn, w roku zaś 1897/8 założoną została przez wspomniane Towarzystwo szkoła analfbetów na Dajworze. W obu tych szkołach było po 138 uczniów.

Obraz ten stosunkowo pomyślnego rozwoju szkół ludowych w Krakowie tudzież frekwencyi w tychże musi każdego dbającego o oświatę publiczną napełnić niekłamanem zadowoleniem, i życzyć należy, aby i nadal rozwój w tym względzie stale się zaznaczał.

Spiewacy z Montmartre.

Paryż, 19 marca.

(=) Berlin przez pewien czas głośno się odgrażał, że wydrze Paryżowi palmę pierwszeństwa na polu literatury, nauki, sztuki, mody itp., a wynikiem tych gróźb jest naśladownictwo, chwytanie w lot pomysłów paryskich, przeszczepianie na piaszczysty grunt berliński rozmaitych cieplarnianych roślin, które tylko nad Sekwaną mogą żyć i wydawać owoce. W ten sposób powstał w Berlinie rodzaj teatrzyku pod nazwą „Ueberbrettl“, założony przez Wohlzogena na wzór paryskich „Kabaretów“. — Z Berlina przejdzie „Ueberbrettl“ zapewne do Wiednia, a później może nawet zjedzie do Krakowa, ażeby przynajmniej przez kilka tygodni imponować zwolennikom niemieckiej tandety.

W Paryżu powstały „kabarety“ same z siebie, podobnie jak czasami na gzymsie starej wieży wyrasta drzewko z nasienia, które tam wiatr zaniósł. Spiritus flat, ubi vult. Przed laty na lewym brzegu Sekwany, w dzielnicy łacińskiej, zgromadzali się w pewnym lokalu młodzi literaci i artyści, pili wodę z absyntem, a przedewszystkiem deklamowali i śpiewali swoje wiersze i piosnki. Niejaki Salis, kiepski malarz, lecz pomysłowy człowiek, powiedział sobie, że na takie wieczorne popisy mogłaby przychodzić publiczność. Co pomyślał, wnet wykonał i oto powstał znany wszystkim, choćby z pism ilustrowanych „Chât noir“. Salis nie wziął patentu na swój pomysł, wkrótce więc zaczęły się mnożyć podobne teatrzyki jak „Tréteau de Tabarin“ i „Roulotte“, gdzie się płaciło za wstęp pięć franków, jak później „Quat-z'arts“. „Cabaret des Arts“, „Conservatoire de Montmartre“ i wiele innych, gdzie za dwa franki dostawało się bilet wstępu, a w dodatku „consommation“ pod postacią filiżanki kawy, szklanki piwa, lub kieliszka wódki. Na ścianach owych kabaretów malarze i rysownicy umieszczali wyborne nieraz karykatury, a Montmartre nazywano żartobliwie siedzibą sztuki. Wyrobił się nawet osobny „esprit de Montmartre“, który swoją formułę literacką znalazł w komedyach Maurycego Donnaya.

Salis umarł, a „Chât noir“ upadł. Z chwilą tą skończyła się najpiękniejsza, czy najznamienniejsza epoka śpiewaków z Montmartre. Do tej chwili byli oni artystycznem wcieleniem opozycyi przeciwko rządowi, arystokracyi i burżoazyi. Wypędzili — jak powiadają Paryżanie — prezydenta republiki Casimir-Périer'a z pałacu elizejskiego. Arystokraci i bogaci mieszczanie przychodzili do ciasnych kabaretów i przyjmowali frenetycznemi oklaskami ironiczne piosnki, zwrócone przeciwko ich śmiesznościom. Co więcej: bogaci ludzie zaczęli do siebie zapraszać śpiewaków z Montmartre, którzy przy ucztach popisywali się wobec rozbawionych gości.

Właściwie Paryż posiadał już w XVII w. tych ludowych śpiewaków. A czemże był Béranger, czem Nadaud? Zasługą Salisa jest tylko wskrzeszenie starej tradycyi. To, co nad Sekwaną jest naturalnym płodem kultury, stało się w Berlinie sztucznym tworem jednego człowieka. Paryscy śpiewacy z Montmartre stanowią odrębny cech, zajmują się tylko występowaniem na scenie „kabaretu“ i nie mają żadnych ubocznych zajęć i zarobków. Niektórzy tylko pracują w pismach humorystycznych. Są pomiędzy nimi istotne talenty, jak były lekarz Gabryel Montoya, Paweł Delmet, a przedewszystkiem Ksawery Privas. Każda Paryżanka zna piosnkę Montoi p. t. „Berceuse bleue“ i Delmeta „Stanels á Manon“. Każdy znów Paryżanin nuci „Vieux mendiant“, rymowane dzieje wywiedzionego w pole nieszczęśliwca, który wszystko złożył u stóp swojej „Margot, la brune“ i został w końcu żebrakiem. Ksawery Privas, książę śpiewaków z Montmartre, jest autorem bardzo popularnej śpiewki p. t. „Les chimeres“, najlepszym atoli utworem jego jest „Le Testament de Pierrot“. Umierający Pierrot zapisuje swoim wierzycielom długi, wędrownemu poecie swoją broń: ironię, a swej ukochanej Kolombinecie serce:

„Je laisse mon coeur
A Colombinette,
Tant que la pauvrette
N'aura coeur meilleur“.

Politykę w piosnkach uprawiają: Fursy i Hyspa. Zupełnie odrębne stanowisko zajmuje Marel Legay, starszy już człowiek z rozwichrzoną czupryną, śpiewający potężnym głosem rewolucyjne śpiewki.

Berliński „Ueberbrettl“ jest nieudałą karykaturą paryskich „kabaretów“, które mają wiekową tradycyę, własną literaturę i właściwy sobie styl. Gdy Privas śpiewa ostatnią strofkę z testamentu Pierrota, wówczas oczytany nieco Paryżanin przypomina sobie, że przed stu laty Parny w swej „L'heure du Berger“ napisał w podobnym duchu:

„Hier Nicette,
Sons les bosquets
Sombres et frais,
Marchait seulette.“

Fabryki Kruppa można za pomocą pieniędzy każdej chwili stworzyć, ale wpoić w Berlińczyka „esprit“ Paryżanina, to chyba należy do pracy Danaid.

Kronika.

Kraków, 23 marca.

107 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim obchodzono dzisiaj w Krakowie. W kościele N. P. Maryi o godz. 11 przed południem odbyło się solonne nabożeństwo, odprawione przez ks. infułata Krzemińskiego, przy uczestnictwie nadzwyczaj licznie zebranej publiczności ze wszystkich sfer miasta. Tuż przed wielkim ołtarzem ustawiły się cechy z chorągwiami, stowarzyszenia weteranów wojsk polskich z lat 1831 i 1863, zastęp „Sokołów“, wydział Towarzystwa Tadeusza Kościuszki i komitet budowy pomnika Kościuszki, dalej prawie wszyscy urzędnicy magistratu krakowskiego, na nabożeństwo przez prezydenta p. Friedleina z biur uwolnieni, oraz niezliczona moc młodzieży szkół średnich i panienek szkół publicznych i pensyonatów. Chór kościoła N. Panny Maryi podczas nabożeństwa śpiewał odpowiednie pieśni religijne.

Gorąco patryotyczne kazanie na temat miłości Ojczyzny wygłosił ks. Anioł z zakonu OO. Kapucynów w Krakowie. Po skończonem nabożeństwie cały kościół zabrzmiał potężnym chórem wszystkich zebranych, którzy odśpiewali kilka pieśni patryotyczno-religijnych.

Kamień pamiątkowy w Rynku położony na miejscu, na którem wielki naczelnik przysięgał narodowi walkę z najezdcą, został dziś staraniem Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki udekorowany olbrzymim wieńcem, spiętym przez połowę wstęgami o barwach białej i czerwonej.

Przypominamy, że jutro, w niedzielę, o godzinie 3 po południu dany będzie w teatrze miejskim „Kordyan“ Słowackiego, dla uczczenia rocznicy przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim. Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie.

Przypominamy, że jutro w niedzielę d. 24 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się walne zebranie członków krakowskiego „Sokoła“.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnocby, posiedzenie zwyczajne, na którem dr Ludomił Korczyński wygłosi odczyt na temat: „Rozwój i obecne stanowisko organoterapii“.

Na ostatniem swem posiedzeniu Towarzystwo lekarskie krakowskie, w celu uczczenia długoletnich zasług dra Władysława Ściborowskiego, położonych około zawiązania i rozwoju Towarzystwa, mianowało go jednomyślnie członkiem honorowym.

Towarzystwo oświaty ludowej (krakowskie) odbędzie jutro o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej doroczne walne zgromadzenie.

„Wesele“ St. Wyspiańskiego. Na wczorajszem 4-tem przedstawieniu „Wesela“, najgłośniejszej obecnie sztuki na scenach polskich, autor stał się przedmiotem niebywałej owacyi ze strony publiczności. Teatr wysprzedany był do ostatniego miejsca, autora wywoływano już przed rozpoczęciem — rzecz niebywała — 1-go aktu, a po akcie 2-gim owacya dosięgła kulminacyjnego punktu. Wyspiańskiemu wręczono 2 olbrzymie wieńce, z których jeden był uwity z biletów wizytowych, wielbicieli jego talentu, oprócz tego z lóż, krzeseł, balkonów i galeryi przez kilkanaście minut rzucano na autora kwiaty tak, że prawie scena niemi była zasypana. Wobec tego niesłychanego powodzenia, „Wesele“ nie zejść ma z afisza przez dłuższy przeciąg czasu.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę odbędzie się o godz. 5 wieczorem wykład dra Gerżabka o anatomii i fizyologii człowieka z przedstawieniem obrazów świetlnych i z demonstracyami.

Z uniwersytetu. P. Roman Franciszek Hinzinger, praktykant konceptowy skarbu, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Na otwarcie wystawy w nowo wybudowanym pałacu sztuki Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie rozstrzygnięty został konkurs na plakat. Jury, złożone z pp. Stachiewicza, Talowskiego i Tomkowicza, przyznało pierwszą nagrodę plakatowi w głębokim tonie zielonym pod godłem „Harfa“, zaprojektowanem przez znanego artystę-malarza p. Stanisława Fabijańskiego.

Zuchetto dla ks. bisk. Puzyny. Członek papieskiej guardia nobili, Salvatore Salimei, otrzymał od papieża polecenie przewiezienia z Rzymu do Krakowa, dla ks. biskupa kniazia Puzyny purpurowego „zuchetta“ (czapeczki kardynalskiej).

Delegat Laskowski. Z Krakowa donoszą do pism lwowskich: Według krążących w poważnych tutejszych kołach wieści, delegat Laskowski nie wstąpi w miejsce Bobrzyńskiego, lecz przyjdzie prawdopodobnie do namiestnictwa w miejsce mającego wkrótce ustąpić wiceprezydenta Lidla.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Dotąd zgłosiło się około 100 uczestników trzeciego zjazdu dziennikarzy słowiańskich, który się odbędzie w Dubrowniku. Uczestnicy zgromadzą się 4 kwietnia wieczorem w hotelu Continental, w Rjece, skąd odjadą następnego dnia o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem okrętem wprost do Dubrownika. Udziałowe uczestników zjazdu wynosi 10 koron. Ze względu na uroczyste zebranie należy wziąć ze sobą strój narodowy lub czarny strój wieczorkowy.

„Kiermasz kwiatowy“, który odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. w Krakowie w sali hotelu Saskiego na dochód Towarzystwa Oświaty ludowej, zapowiada się nadspodziewanie świetnie. Komitet posiada 450 doniczek, a na jutro zapowiedziano jeszcze dalsze przesyłki, tak, że ogółem stanie na pięciu stołach 500 bardzo pięknych roślin. Przeważają rośliny ozdobne: palmy, draceny, pelargonie angielskie i t. p., ale nie brak i pokaźnej liczby roślin kwitnących (azalie, hiacenty, krokusy, fijołki, konwalie, tulipany, laki i t. p.). Każdy stół zdobić będą bukieciki z kwiatów ciętych. Jeden stół służyć ma jako bufet. Artyści krakowscy dostarczyli około stu kart ilustrowanych rysunkami i akwarelami; obok rozłożone będą karty z aforyzmami wybitnych uczonych, literatów i artystów. Wstęp na salę 20 ct., udział przy stolikach 10 ct., podwieczorek 20 ct. wstęp na galeryę 1 korona.

Opieką nad stolikami podzieliły się panie w sposób następujący: Bilety wstępu panie: Janowa Federowiczowa i Grodyńska; bufet pp.: Hubaczkówna i Bałucka z córką; stoły z kwiatami pp.: Dargunowa, Czapelska i Dulębianka; Józefowa Kotarbińska, Siemaszkowa, Morska-Popławska i Ordonówna; Stanisławowa Pareńska z córkami, Tadeuszowa Federowiczowa; hr. Andrzejowa Potocka; Henrykowa Szarska, pp. Ciechanowskie i Anna Starzewska.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Losowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa za rok 1900, odbędzie się w poniedziałek, d. 25 b. m. o godzinie 12 w południe w salach wystawy Towarzystwa w Sukiennicach.

Wieczorek chóru akademickiego — jak donosiliśmy — odbędzie się w niedzielę d. 24 b. m. w auli uniwersytetu. Na wieczorku śpiewać będzie po raz pierwszy świeżo zawiązany kwartet solowy Chóru akademickiego. Nie wątpimy, iż wieczorek zgromadzi liczne grono słuchaczy, tembardziej, iż dochód, w przeważnej części przeznaczonym jest na sanatorym akademickie w Zakopanem.

Z Towarzystwa muzycznego. Członkowie Towarzystwa, którzy zamówili bilety na koncert dnia 29 b. m. z udziałem Alfreda Grünfelda, zechcą je wykupić do wtorku dnia 26 b. m. włącznie, gdyż po upływie tego terminu będą musiały być sprzedane. Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

O katedrze na Wawelu i jej restauracyi wypowie odczyt publiczny prof. Odrzywolski, prowadzący restauracyę, we środę dnia 27 b. m. o godz. 4 po południu w auli uniwersyteckiej. W szeregu odczytów urządzanych tej zimy dla publiczności o wyższym poziomie wykształcenia, a na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej, jest to z pewnością najaktualniejszy w tej chwili w Krakowie. Odczyt będzie wstępem i przygotowaniem do zbiorowego zwiedzania katedry, który ma się odbyć w jednym z dni następnych pod przewodnictwem prof. Odrzywolskiego.

Czy Kraków jest stołecznem miastem? Sekcya prawnicza Rady miasta obradowała onegdaj pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta prof. dra Juliasza Leo nad sprawą prawno-politycznego stanowiska miasta Krakowa, jako miasta, posiadającego dotychczas tytuł „stołecznego“, oraz nad łączącemi się z tą sprawą kwestyami podatkowemi. Obrady powyższe wywołał przegrany przez gminę przed trybunałem administracyjnym proces o wymiar podatku kolei Północnej, oraz wniosek r. m. dra Fr. Paszkowskiego, w myśl którego Rada miejska sprawę powyższą przekazała do rozpatrzenia sekcyi prawniczej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono ograniczyć się na razie do wniesienia petycyi do Rady państwa o zmianę niektórych ustaw podatkowych, dla Krakowa niekorzystnych, w pierwszym zaś rzędzie o przeniesienie miasta Krakowa z I do II klasy podatku domowo-czynszowego, coby spowodowało obniżenie stopy podatkowej z $26\frac{2}{3}\%$ na 20% — a podwyższenie procentów na koszta utrzymania domów w dobrym stanie z 15% na 30%. W dyskusyi zabierał głos dr Propper, który zażądał, aby sprawa znaczenia Krakowa raz stanowczo wyświetloną została. Dla rządu, gdy trzeba coś brać z Krakowa, miasto nasze jest „Hauptstadt“, ale gdy mu rząd musi coś dać, jest wtedy „Kleinstadt“. Referentem dla powyższej sprawy na posiedzenie pełnej Rady wybrała sekcya wiceprezydenta dra Leo. Nie chcąc na razie występować jednocześnie z innemi postulatami podatkowemi, jak n. p. ze zniesieniem akcyzy rządowej i t. p., uchwalono ograniczyć się tymczasowo do tej jednej sprawy, która zarówno dla mieszkańców, jako lokatorów, niemniej dla właścicieli realności i finansów gminnych jest najważniejszą. — Sekcyę skłoniła do tego również ta okoliczność, iż z podobnem żądaniem w Radzie państwa wystąpili posłowie morawscy, wnosząc projekt ustawy o przyznanie takichsamych ulg w podatku domowo-czynszowym dla miasta Ołomuńca.

W „Czytelni akademickiej“ imienia Adama Mickiewicza odbędzie się ku uczczeniu 107 rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki w poniedziałek, dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem uroczysty wieczór, na który wydział Czytelni uprzejmie słuchaczów i słuchaczki uniwersytetu Jagiellońskiego zaprasza.

Pracownia chemiczna miejska w Krakowie w r. 1900 dokonała rozbiorów chemicznych 9.948 rewizyj przeprowadziła 217 bądźto na targach bądź w sklepach i przedsiębiorstwach, w których odbywa się sprzedaż lub wyrób środków spożywczych. Chemik miejski kończy swe sprawozdanie następującemi uwagami: „Nadmienić mi wypada, że w Krakowie na punkcie środków spożywczych, lokali, przeznaczonych do ich sprzedaży i przedsiębiorstw, trudniących się wyrobem środków spożywczych, używek i t. p., wiele jeszcze jest do zrobienia, wiele do poprawienia. Do poprawy stosunków przyczynić się mogą jedynie częste rewizye i liczne badania. Aby to jednak należycie mogło być wykonywane, potrzeba koniecznie ustanowienia komisarza targowego, odpowiednio ukwalifikowanego, któryby działał z chemikiem miejskim wspólnemi siłami. Potrzeba ustanowienia komisarza targowego, egzaminowanego, stała się piekącą.

Na gimnazyum cieszyńskie jutro i w poniedziałek po południu dane będą przedstawienia Fredrowskiego „Dożywocia“ w sali Kasyna powszechnego (Lubicz 5). Nadmienić się godzi, że przedstawienia te nie są wcale czysto kasynowemi, t. j. przeznaczonemi li tylko dla członków Kasyna; i owszem przedstawienia te dane będą dla szerszej publiczności, a ich urządzeniem zajmuje się „Amatorskie Towarzystwo miłośników sceny“, którego statuty wkrótce zatwierdzi namiestnictwo. Inaczej mówiąc: Inicyanitorowie przedstawień tych korzystają tylko z gościnności Kasyna powszechnego, gdzie uzyskali salę. Ceny biletów niskie, cel szlachetny, wątpić więc nie można, że przedstawienia cieszyć się będą wielkiem powodzeniem.

Krakowska „Gwiazda“ (Graniczna 6) urządza jutro wieczorem obchód patryotyczny ku uczczeniu przysięgi Tadeusza Kościuszki.

Odczyt w Podgórzu p. t. „Wspomnienia z katorgi we wschodniej Syberyi“ będzie miał w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 4 po południu w sali „Sokoła“ p. Seweryn Turzański, rotmistrz b. wojsk polskich z 1863 r. i 20-letni wygnaniec na Syberyi. Ceny nader przystępne i interesujący odczyt sędziwego prelegenta ściągną zapewne liczne grono patryotycznej młodzieży.

W sprawie loteryi fantowej w Iwoniczu odezwał się wreszcie przewodniczący i skarbnik komitetu loteryjnego, ks. Antoni Podgórski, proboszcz obrz. łac. w Iwoniczu. Ks. proboszcz w przesłanym nam liście donosi, że wynik losowania, stosownie do przepisów, zamieszczony był w „Gazecie Lwowskiej“, i że jakkolwiek z dniem 28 b. m. upływa termin wysyłania fantów, przecież wydawane one będą nadal przez cały miesiąc za zgłoszeniem się do komitetu w Iwoniczu.

Ks. proboszcz przysłał nam także 300 wykazów wygranych z żądaniem załączenia ich zamiejscowym prenumeratorom. Gdy jednak liczba tych egzemplarzy nie wystarcza do obdzielenia naszych prenumeratorów, nie możemy życzeniu temu zadość uczynić. Listy ciągnienia przeglądać można w biurze inseratowem p. Strycharskiego przy ulicy Jagiellońskiej.

Z policyi krakowskiej. Namiestnik przeniósł komisarzów policyi: Wilhelma Misiewicza ze Szczakowej do Krakowa, Karola Stiebera z Oświęcimia do Szczakowej, a Stanisława Krzyżanowskiego z Krakowa do Oświęcimia.

Konfiskata. Dzisiejszy numer tygodnika „Obrona ludu“ skonfiskowany został za ustępy z artykułu p. t. „Nie krzywdzić żydków“.

Deszcz krwawy w Zakopanem. Czytamy w „Przeglądzie zakopańskim“: Wieczorem we środę 13 b. m., pojawiła się na błękitnem niebie potężna chmura pomarańczowa. Rzuciła na śniegi rudawe refleksy. Potem w nocy powstał gęsty deszcz. Nazajutrz rano na oknach mieszkań zakopańskich można było spostrzedz ślady pozostawione przez ten deszcz. Cienka powłoka rdzawa powlekała szyby. Pod mikroskopem pył ten okazał się bardzo drobnym piaskiem kwarcowym, pełnym czerwonych ziarnek limonitowych. Pochodzi on z Sahary. Naniesiony został stamtąd wiatrami i spadł na ziemię razem z deszczem. Zakopańska chmura była jedną z najbardziej na północ wysuniętych chmur, które w Palermo, Neapolu i t. d. „deszcz krwawy“ wywołały. Szczęśliwie odbyło się w Zakopanem bez tragedyi. W dzień może zapanowałaby trwoga, a przesądni z okrzykiem „La pioggia di sangue!“ rzuciliby się i zbierali drżąc krwawą wodę. Noc pokryła niezwykłe zjawisko“.

Tarnów, 22 marca. Nie pamiętamy takiego wypadku, aby bank zastawniczy, względnie jego funkcyonarysze, pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży zastawionych w zakładzie kosztowności. Taki wypadek wydarzył się obecnie. P. Dulębowskiemu, profesorowi gimnazyalnemu w Nowym Sączu, skradziono dnia 7 października 1899 zegarek, łańcuszek i pierścionek, wartości 400 koron. Kosztowności te zastawił nieznany sprawca w Banku zastawniczym funduszu podupadłych mieszczan w Tarnowie dnia 10 października. Prof. Dulębowski, dowiedziawszy się o tem, doniósł prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, skutkiem czego sąd śledczy wezwał Bank, by tych kosztowności w drodze licytacyi nie pozbywał. Bank nie usłuchał wezwania i kosztowności te sprzedał przez publiczną licytacyę. Z tego powodu zarządziła prokuratorya państwa w Tarnowie śledztwo przeciw Bankowi, względnie jego funkcyonaryuszom w kierunku zbrodni uczestnictwa w kradzieży.

W Bochni odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 5 po południu odczyt profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Wiktora Czermaka na temat: „Napoleon I wobec sprawy polskiej“.

Pociągi letnie do Zakopanego. Ministerstwo kolei nie zezwoliło na zaprowadzenie niedzielnych pociągów spacerowych z Krakowa do Zakopanego; wprowadziło natomiast na sezon letni od d. 1 maja 2 pociągi osobowe dziennie, mające z Krakowa wychodzić o godz. 8 min. 30 zrana i o godz. 3 min. 45 po południu. Pociągi te mają być zarazem spacerowemi. — W niedzielę będzie odchodził pociąg z Zakopanego o godz. 11 w nocy, a przyjeżdżać do Krakowa o godz. 6 min. 45 zrana.

Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z powodu pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 31 marca do 5 kwietnia 1901 r. włącznie, wydawane będą na wszystkich stacyach i przystankach linij Frydek M. - Bielsk, Bielsk-Kalwarya Zebrzydowska i Dziedzice-Żywiec, do wszystkich rozkładem jazdy wskazanych pociągów osobowych, jakoteż w dniu 15 kwietnia b. r. do wymienionych poniżej osobnych pociągów osobowych, bilety po znacznie zniżonych cenach do pojedynczych jazd do lub z Kalwaryi Zebrzydowskiej, jakoteż do jazdy tam i napowrót (bilety z powrotem) do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Te ostatnie bilety ważne są na 8 dni, nie wliczając niedziel i dni świątecznych. Oprócz codziennych pociągów osobowych kursować będą w dniu 5 kwietnia b. r. następujące osobne pociągi osobowe: Z Bielska do Kalwaryi Zebrzydowskiej: Osobny pociąg osobowy nr 2.343, odjazd z Bielska o godz. 6.26 rano, przyjazd do Kalwaryi Z. o godz. 9.09 przed południem i osobny pociąg osobowy nr 2.319 V: odjazd z Bielska o godz. 7.10 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrzyd. o godz. 9.50 przed południem.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej do Bielska: Osobne pociągi osobowe: nr. 2342 odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o 12·52 po południu, przyjazd do Bielska o 4·07 po południu; nr. 2344 odjazd z Kalwaryi Zebrz. o 1·26 po południu, przyjazd do Bielska o 5·01 po południu; nr. 2346 odjazd z Kalwaryi Zebrz. o 2·22 po południu, przyjazd do Bielska o 5·16 po południu; jakoteż z połączeniem do osobnego pociągu osobowego nr. 2345 na linii Bielsk-Friedek Mist. osobny pociąg osobowy nr. 2248, odjazd z Bielska o 6·18 wieczorem; przyjazd do Friedek M. o 9·48 w nocy i z połączeniem do osobnego pociągu osobowego nr. 2248 na linii Friedek M. - Friedland osobny pociąg osobowy nr. 5026, odjazd z Friedek M. o 10·00 w nocy, przyjazd do Friedland 10·30 w nocy. Do tego ostatniego pociągu należy we Friedek Mist. kupić bilety po zwykłej cenie dla osobowych pociągów. Bliższe szczegóły zawarte są w afiszach.

Trybunał kasacyjny zajmował się wniesionem przez prokuratora zażaleniem nieważności przeciw wyrokowi sądu przysięgłych w Tarnowie, uwalniającemu chłopkę, Apolonię Kobos, od zarzutu zamordowania nowonarodzonego dziecka. Przysięgli przy rozprawie zaprzeczyli pytanie, dotyczące zbrodni morderstwa, trybunał natomiast nie dopuścił pytania ewentualnego o dzieciobójstwo. Z powodu niedopuszczenia tego pytania trybunał kasacyjny zniósł wyrok poprzedni i rozpisał nową rozprawę w Tarnowie.

Z Poznańskiego. W końcu bieżącego miesiąca opuszcza redaktor „Gazety Ostrowskiej“, p. Witold Leitgeber fortecę Ehrenbreitstein, po odsiedzeniu kary, na którą skazany został w czerwcu roku zeszłego przez najwyższy trybunał państwowy w Lipsku.

Z Petersburga donoszą: Do „Now. Wr.“ telegrafują z Rzymu, iż na konsystorzu d. 21 b. m. dwóch biskupów z Rosyi mianowanych będzie arcybiskupami.

Zamordowanie kompozytora Gunkela, o którem wczoraj donieśliśmy, wywołuje w Dreźnie ogromną sensacyę. Jahnelowa, licząca 49 lat życia, wprost narzucała się nieledwie przemocą Gunkelowi, którego prześladowała na każdym kroku. Znajomi Gunkela opowiadają, że Jahnelowa już przed laty groziła mu rewolwerem, skutkiem czego zaniepokojony muzyk udał się pod opiekę policyi. Ponieważ Gunkel mieszkał u rodziców w Blasewitz pod Drezdnem, więc i Jahnelowa tam się sprowadziła do sąsiedniego domu. Znała dokładnie jego stosunki prywatne i dawała do poznania, że Gunkel zaciągnął u niej pożyczkę. Posyłała mu ciągle rozmaite upominki i bukiety, zasypywała go listami, ale on polecił służącemu, ażeby nie przyjmował żadnych

posyłek. pochodzących od Jahnelowej. Wreszcie namiętnie zakochana kobieta oświadczyła głośno, że zastrzeli Gunkla, który, usłyszawszy o tem, naradzał się ze swoimi przyjaciółmi, co ma począć. — Uspokojony przez nich, że to czcza groźba, nie zwracał uwagi na Jahnelową, która go rzeczywiście onegdaj w wagonie kolejowym zastrzeliła.

Filip Gille, znany literat francuski i długoletni współpracownik „Figara", gdzie pisywał pod pseudonimem Masque de Fer, zmarł w Paryżu. Gille napisał do spółki z Labiczem sztukę pod tytułem „Garanti dixans", z Wiktorynem Sardou „Les Prés-Saint-Gervais"; jest autorem licznych tekstów operetkowych, wydał tom poezyj, a część „Pamiętników dziennikarza", wydanych przez Villemessanta jemu przypisują.

Wyczerpanie wodospadów Niagary. Podobnie jak w Londynie niejednokrotnie wyrażono obawę, że Tamiza wyschnie, skutkiem nadmiernego zużytkowania jej wód, tak obecnie powstała w Ameryce tasama obawa co do wodospadów Niagary. Wynikła ona nietylko skutkiem wyzyskiwania siły wody dla wytwarzania elektryczności, lecz i z powodu zamiaru budowy rozmaitych kanałów. Utworzyła się już nawet „komisya dla zachowania wodospadów Niagary", która ogłosiła raport, domagając się, aby państwo zapobiegło dalszemu użytkowaniu wody z wodospadów.

Zmarli. W Lisku umarł lekarz Freisinger, znany właściciel zakładu, wyrabiającego krowiankę.

Błąd druku. W artykule „Spowiedź" w części dzisiejszego nakładu pozostał przykry błąd druku, zmieniający do pewnego stopnia sens wywodów. Mianowicie zaraz z początku w ustępie trzecim zamiast słów: „jakby przedwcześnie", ma być: „jakby przedrzeźnianie".

Na szkołę im. Adama Asnyka z puszki, umieszczonej w biurze Akademii umiejętności w Krakowie, wyjęto zebranych 18 K.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego Tow. zaliczkowe rolne w Przemyślu 50 K.

Dla chorej kobiety *złożył* p. Rossknecht z Okocima 3 K.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożyli urzędnicy techniczni krakowskiego starostwa 30 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Wasilewskiego.

Z powodu ustąpienia p. Bobrzyńskiego z wiceprezydentury Rady szkolnej, F. M. G. przesyła 2 K na gimnazyum cieszyńskie.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok trzeci W. Wolskiemu i K. Odrzywolskiemu wyłączny przywilej na nowy system wiertniczy sposobem płuczkowym (Spuhlbohrsystem).

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 24 marca o godzinie 3 po południu „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego (dochód na budowę pomnika Kościuszki); o godzinie 7 wiecz r: Sekretarz".

W poniedziałek 25 marca: „Faust", tragedya w 5 aktach z prologiem W. Göthego (na dochód Kazimierza Kamińskiego).

Z kalendarza. W niedzielę 24 marca: Gabryela archanioła; w poniedziałek 25 marca: Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny; we wtorek 26 marca: Teodora b. i Dyzmy.

Wschód słońca dnia 24 marca o godzinie 5 minut 33, zachód o godzinie 5 minut 59; długość dnia godzin 12 minut 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 marca pochmurnie i śnieżno. Termometr opadł z + 2·0 C. na — 2·6 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 23 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 737·8 mm., termometru — 2·6 C.

Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Odczyt prof. K. Larsena.** Rok 1864, który dla Polski skończył się ponurym brzękiem kajdan w kazamatach moskiewskich więzień, rozwianiem nadziei w orężne zwycięstwo gnębionych nad gnębicielami, był i dla Danii rokiem nadziei i rokiem pogromu.

I nad cichym narodem duńskim przeszła burza polityczna, zawisła ciężka dłoń zwycięskich Prus i sprzymierzonej z nimi Austryi, dwóch potęg, z których każda z osobna starczyłaby aż nadto, aby pokonać szczupłą potęgę wojskową Danii, która w obronie słusznej sprawy, w obronie swego własnego terytoryum, chwyciła za broń, ufna w moralne poparcie i obietnice Napoleona III. Ale niestety, hasło Bismarcka „siła przed prawem" rozpoczęło już swe panowanie w polityce europejskiej. Zaborcza polityka Prus oddawna wyciągała chciwe ręce po Szlezwik i Holsztyn a wojna wypowiedziana Danii, była tylko potrzebną do upozorowania legalności zaboru, któremu bierna zresztą interwencya Napoleona nie mogła zapobiedz.

Z tego wygłoszonego wczoraj w Krakowie w Auli Coll. Novi, szmatu historyi duńskiej wybrał profesor Larsen za przedmiot swego odczytu. Nie kusząc się o przedstawianie historyi politycznej ani wojskowej ostatniej wojny, roztoczył przed słuchaczami wczorajszy prelegent obraz duchowego stanu społeczeństwa duńskiego w czasie owej pamiętnej wojny. Przedmiot ten zajmował go oddawna, a wspomnienia własnego dzieciństwa, pamięć ojca, który jako oficer armii duńskiej poległ w tej wojnie, pamięć matki, która w rok po wojnie poszła za ojcem, przeświadczenie okropnych skutków wojny, która tak straszne uczyniła w życiu narodowem i rodzinnem spustoszenia, której krwawe wspomnienia dotąd nie przeminęły i która nawet w dobie dzisiejszej jeszcze trwa, zwróciły myśl i serce autora do owych czasów i wspomnień i podyktowały zamiar odtworzenia rysów duchowego stanu społeczeństwa duńskiego w owym okresie walki. I oto z wspomnień, gazet, pamiętników i listów przez uczestników wojny, do rodziny pisanych, z licznych zapisków współczesnych i porównania ich z urzędowemi raportami, stworzył prof. Larsen niezmiernie zajmujący obraz, który zamknął w sobie zarazem psychologię nowoczesnej wojny.

Opowiedział słuchaczom, jak z biernym spokojem, silnem przeświadczeniem o konieczności spełnienia obowiązku wobec ojczyzny szli synowie Danii na ową wojnę, jak ginęli, jak jednak w głębi serca dalekimi byli od tego krwiożerczego pędu, który pchał naprzód zwycięskie zastępy zaborczej armii. Duńczycy, naród rolniczy, spokojny, kulturalnie bardzo wysoko stojący, z bolem serca szerzyli zniszczenie i pożogę, cierpiąc srodze nad smutnym losem dorobków cywilizacyi ludzkiej.

Niepodobna nam tu streszczać na tem miejscu zajmujących obrazów opowiadania prof. Larsena, ilustrowanych obficie z wyjątkami listów współczesnych. Ciekawych odesłać możemy do obszernego dzieła prelegenta, ogłoszonego w języku duńskim: „Under vor sidste Krig 1864", którego odczyt ten był streszczeniem. Tu wystarczy nadmienić, że całość była zajmującą, nacechowaną gorącym i usprawiedliwionym patryotyzmem prelegenta, który umiał w słuchaczach swoich obudzić nietylko zajęcie dla swego przedmiotu, ale i najżywsze współczucie. A grunt ku temu znalazł prof. Larsen u swych słuchaczy należycie przygotowany. Bo przecież i dla Polski rok 1864 był rokiem krwawego męczeństwa i niedoli i takim samym w skutkach protestem gnębionego narodu przeciw brutalnej przemocy nieprzyjaciół. Słuchacze gorącemi oklaskami podziękowali prof. Larsenowi za piękny jego odczyt. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Dochody austryackich kolei państwowych w r. 1900 wyniosą, wedle obliczeń, o 12—14 milionów mniej, niż to było preliminowane w budżecie na rok 1900. Przyczynił się do tego głównie wielki strejk w kopalniach węgla, następnie złe urodzaje w wielkiej części monarchii, jakoteż liczne powodzie, które szczególnie w Galicyi wyrządziły w roku zeszłym znaczne spustoszenia, skutkiem czego obrót towarowy na kolejach był znacznie słabszym, niż w r. 1899.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 22 marca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·50. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 12·70. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 15·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·20. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·70. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Ostatnie wiadomości.

— Mały stan oblężenia w Petersburgu. „Gorodskij gołowa", naczelnik miasta, wydał, jak donoszą pisma tamtejsze, następujące rozporządzenie:

Art. 1. Schadzek i zbierania się ludności na ulicach, placach, skwerach i innych miejscach publicznych dla narad i działań, przeciwnych porządkowi ogólnemu i spokojowi, zabrania się. 2. Przy wyniknięciu rozruchów ulicznych, gromadzenia się publiczności postronnej na wyliczonych w art. 1 i najbliższych od miejsca zajścia miejscach zabrania się. 3. Uczestnicy schadzek i zebrań, powyżej wspomnianych, oraz publiczność postronna, winni rozejść się na pierwsze wezwanie policyi. 4. Winni przekroczenia rozporządzenia niniejszego podlegają w porządku administracyjnym aresztowi do trzech miesięcy, lub karze pieniężnej do 500 rubli. 5. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w moc prawną od dnia jego ogłoszenia i rozpowszechnienia po stolicy i miejscowościach podmiejskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 23 marca. Towarzystwo dla popierania uprawy torfowisk odbyło wczoraj zgromadzenie konstytuujące. Po krótkiej dyskusyi zgodzono się, aby dotychczasowy wydział wypracował program przyszłej działalności nowo założonego towarzystwa, który posłużyłby na przyszłem zgromadzeniu za substrat do ściślejszej dyskusyi.

Towarzystwo producentów spirytusu odbyło wczoraj popołudniu walne zgromadzenie w hotelu Imperial. Po ściśle poufnej naradzie uchwalono zmienić to towarzystwo na nowe, którego celem byłoby popieranie przemysłu gorzelnianego.

Towarzystwo uprawy tytoniu odbyło wczoraj o godz. 4 popołudniu swoje doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Krzysztofowicza. Z przemówień okazuje się, że istniejące od 3 lat Towarzystwo rozwija się bardzo dobrze, szczególniej dzięki wielkiej życzliwości i poparciu, jakie znajduje u generalnej dyrekcyi monopolu w Wiedniu.

Grupa włościan ze Zubrzy złączyła się w spółkę i wydzierżawiła na lat 6 od gminy miasta Lwowa jej posiadłości, położone w Zubrzy. Kontrakt dzierżawny, obowiązujący od 23 bm. podpisano wczoraj w prezydyum magistratu. Obszar dzierżawny wynosi 500 morgów.

Lwów, 23 marca. Posiadacze większych posiadłości mają zwołać wiec w sprawie przeciążenia podatkowego w Galicyi.

Lwów, 23 marca. Powszechne zdziwienie wzbudza tu fakt, że Eugeniusz Nowicki, znany defraudant, urzędnik magistratu lwowskiego, pisał list do jednego ze swych krewnych, a pomimo to nie został z Hamburga przez policyę do Lwowa odstawiony.

Lwów, 23 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa rolniczego przyjęto jednogłośnie wnioski ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Uchwalono tedy cały szereg wniosków, odnoszących się do podniesienia rolnictwa w Galicyi. Najważniejsze z nich dotyczą zniżenia taryf przewozowych dla produktów rolnych na kolejach lokalnych i użytkowania spirytusu denaturowanego do celów technicznych. Ks. Andrzej Lubomirski miał odczyt o potrzebie dalszego rozwoju przemysłu cukrowniczego w Galicyi i wezwał obecnych, aby brali udział w cukrowni Przeworskiej.

Dziś o godzinie 4 nastąpi dalsze posiedzenie.

„Run" w Samborze.

Lwów, 23 marca. „Przegląd" donosi z Sambora, że na tamtejszą „Powiatową Kasę oszczędności" powstał „run" z powodu, że wskutek różnych nieprawidłowości funkcyonaryuszy zabrakło 300.000 koron. Członkowie Rady nadzorczej podjęli się pokryć tę kwotę.

Wiedeń, 23 marca. Obiega pogłoska, że niemiecki następca tronu podczas swego w Wiedniu pobytu zaręczy się z arc. Elżbietą, córką Stefanii. W sprawie tej donosi „Mittagsblatt", że w sferach decydujących bardzo powątpiewają w prawdziwość tej pogłoski.

Wiedeń, 23 marca. W ministerstwie oświaty rozpoczęła wczoraj obrady ankieta o niemieckiej ortografii szkolnej. Zaproszono ekspertów ze sfer naukowych, szkolnych i dziennikarskich, z towarzystw literackich, z gremium drukarzy i z grona księgarzy-nakładców.

Wiedeń, 23 marca. Dziś odbyła się przed sądem rozprawa przeciw prof. Massarykowi z Pragi, oskarżonemu o autorstwo skonfiskowanego w „Die Zeit" artykułu w sprawie Hilsnera i przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi tego pisma. Massaryk został skazany na 200, redaktor na 100 koron grzywny.

Berlin, 23 marca. Wczoraj cesarz po raz pierwszy opuścił pomieszkenia i z cesarzową pojechał do mauzoleum w Charlottenburgu, gdzie złożył wieniec na grobie Wilhelma I.

Kolonia, 23 marca. „Kölnische Zeitung" donosi z Paryża, że grupa zamieszkałych tam pisarzy rosyjskich, licząca wśród siebie bardzo wybitne osobistości, uchwaliła zwrócić się do pism europejskich z prośbą, aby napiętnowała barbarzyństwo w postępowaniu policyi w rozruchach studenckich. W proteście tym jest powiedziane, że w Petersburgu policya otoczyła kilkutysięczny, bezbronny tłum, strzelała do niego ostremi nabojami, biła knutami i tratowała końmi. Ludzie poważni, protestujący przeciw gwałtom, nawet oficerowie w pełnym mundurze, byli zapędzeni w kordon razem z tłumem i aresztowani.

Marsylia, 23 marca. Strejkująca część służby tramwajowej zniszczyła zupełnie jeden wagon, poczem wtargnęła do śródmieścia, zatrzymała kursujące wozy i zmusiła konduktorów, ażeby wrócili do remizy. Przyszło przytem do gwałtownych scen, a z tłumu padło kilka strzałów. Żandarmerya i policya musiały wkroczyć. W innem miejscu żandarmi i policyanci dali strzały w powietrze. Z trudnością tylko przywrócono porządek.

Brieg, 23 marca. Teraz dopiero skonstatowano w przybliżeniu, jakie zniszczenie wyrządziły lawiny i gwałtowne usuwanie się ziemi na Simplonie z lodowców Rossbodeńskich i szczytu Griesseren. Mnóstwo domów i zabudowań gospodarskich zostało zasypanych, ucierpiały bardzo łąki i lasy. Zginęło mnóstwo bydła. Zamieć śnieżna utrudnia akcyę ratunkową. Przełęczą Simplonu poczta nie kursuje, lecz listy przenoszą piesi posłańcy.

Londyn, 23 marca. Izbie gmin została wczoraj przedłożona korespondencya telegraficzna Chamberlaina z Milnerem, odnośnie do warunków poddania się Boërów.

Okazuje się z niej między innemi, że Milner był stanowczo przeciwny udzieleniu amnestyi powstańcom z kolonii przylądkowej, a tegosamego zdania był także Chamberlain. Natomiast amnestyę dla Anglików, mieszkających w Transwaalu i Oranii, o tyle tylko ograniczono, że poddani angielscy, którzy walczyli przeciw Anglii, mieliby utracić prawo wyborcze. — Chamberlain oświadcza też, że rząd nie może się zrzec prawa proklamowania stanu wojennego tam, gdzie to uważa za stosowne.

Na pokrycie szkód, wyrządzonych Boërom, rząd angielski gotów wyznaczyć milion funtów szterlingów, a oprócz tego farmerom, którzy ponieśli straty w wojnie, mianoby pomódz zapomocą pożyczki. Podatku wojennego farmerzy nie potrzebowaliby opłacać. — Kafrom udzielonoby ograniczonego prawa głosowania. Noszenie broni palnej dla ochrony własnej dozwolonemby było tylko tym obywatelom, którzy uzyskali specyalne pozwolenie. Poddanie musiałoby nastąpić w imieniu wszystkich Boërów, nietylko w imieniu wojsk generała Bothy.

Londyn, 23 marca. Donoszą tu z Afryki południowej, że pod Sommerset Anglicy zadali dotkliwą klęskę Boërom, którymi dowodził gen. Kruitzinger.

Londyn, 23 marca. „Standard" donosi, że car podpisze bez żadnych zastrzeżeń ukaz w sprawie mandżurskiej.

Kiel, 23 marca. Magistrat uchwalił z powodu przyjazdu cesarza wydać do ludności odezwę z żądaniem, aby podczas przyjazdu cesarza każdy zwracał uwagę na swoje najbliższe otoczenie i w ten sposób przyczynił się do udaremnienia ewentualnego zamachu.

Z Rady panstwa.

Wiedeń, 23 marca. Izba poselska następne posiedzenie odbędzie we wtorek i obradować będzie do piątku, w którym to czasie wyczerpie prawdopodobnie zakreślony sobie plan prac. Formalnego odroczenia Rady państwa przed świętami nie będzie.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Wiedeń, 23 marca. Wobec obrony „Czasu" udekorowanej polityki Koła polskiego, wskazanem będzie, aby podać przebieg poufnych konferencyj między Kołem a rządem. Obecnie Koło w myśl swoich uchwał, wcale już nie domaga się upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, a tylko toczy rokowania w sprawie podwyższenia subwencyi dla tego gimnazyum. Rząd udzielić chce subwencyi 16.000 koron, Koło żąda 20.000 koron — cały więc targ idzie o 4.000 koron.

Nadto Koło żądać chciało gwarancyi, że na wypadek skompletowania gimnazyum, rząd gimnazyum upaństwowi. Rząd jednak na to zgodzić się nie chce i — jak jeden z ministrów się wyraził — radził, aby Koło uczyniło odpowiedni wniosek w Izbie.

Wybory sejmowe w Galicyi.

Wiedeń, 23 marca. Jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, wybory do Sejmu galicyjskiego odbędą się we wrześniu b. r.

Deputacya kwotowa.

Wiedeń, 23 marca. Austryacka deputacya kwotowa ukonstytuowała się dzisiaj. Prezesem wybrano Schoenborna, wiceprezesem Jaworskiego, referentem Beera. Uchwalono klucz do rokowań, wynoszący dla Węgier 34·6.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 23 marca. Prezes Jaworski zagaił na dzisiejszem posiedzeniu Koła rozprawy nad przedłożeniem rządu o inwestycyach. Omawiając sprawę budowy kolei w Galicyi, zaznaczył Jaworski, że rząd zaledwie jednę dla Galicyi chce wybudować linię kolejową, a to Lwów-Sambor-Dukla-Użok. Kolej ta ma strategiczne znaczenie, interesów kraju w niczem nie dotyczy, rząd może ją sobie tedy budować, albo nie; kolej ta jest nawet raczej szkodliwą, niż korzystną dla kraju. Na budowę kolei lokalnych w całem państwie rząd przeznacza 13 milionów koron, z czego Galicyi dostaje się ogromnie mała cząstka. Koło polskie powinno wytężyć swe siły, aby ta kwota została w budżecie cokolwiek podniesiona. Przynajmniej 160 kilometrów kolei lokalnej powinien rząd w Galicyi wybudować teraz, a wszystkie inne koleje lokalne, które Wydział krajowy w memoryale przedstawił, powinny przynajmniej w przeciągu 5 lat powstać.

Co do budowy kanałów spławnych, — to ta sprawa dotyczy głównie interesów państwowych. Koło musi jednak dbać o to, aby stolica Galicyi, Lwów, nie znalazła się poza siecią kanałową.

W sprawach tych toczyła się następnie dyskusya, w której zabierali głos Dawid Abrahamowicz i Niementowski.

Na tem rozprawy przerwano.

Po przerwie podjęto nanowo obrady pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego,

P. Giżowski żądał, aby komisya parlamentarna poczyniła kroki u ministra sprawiedliwości o cofnięcie rozporządzenia do prokuratoryj galicyjskich, aby zażalenia nieważności odtąd były tylko w języku niemieckim wnoszone.

Hr. Szeptycki domagał się, aby Koło zajęło stanowisko względem skandalicznych interpelacyj Schoenererowców.

Przemawiali w tej sprawie pp. ks. Czartoryski i dr Byk, który oświadczył, że członkowie Koła, żydzi, jak najbardziej potępiają obrażające katolicyzm interpelacye Schoenererowców.

P. Czajkowski zaproponował, aby Koło polskie porozumiało się z innemi klubami, jak się zachować w razie traktowania sprawy zamieszczenia lub niezamieszczenia takich interpelacyj w protokole na jawnych posiedzeniach, mianowicie, aby w takich razach posłowie opuszczali salę obrad i powracali dopiero na głosowanie.

„Znaki czasu".

Berlin, 23 marca. Podczas przyjęcia prezydyum Sejmu pruskiego przez cesarza niemieckiego prezydent Kröcher wygłosił mowę politycznie bardzo silnie zabarwioną, porównując zamach w Bremie z zamachem w r. 1878.

Cesarz Wilhelm podziękował za życzenia i w przemówieniu swojem wskazał na „znaki czasu".

Młodzież, zdaniem cesarza, jest zdemoralizowana, a wszystkie stany są temu winne. Zarządzenia rządu ulegają zbyt surowej krytyce. Od śmierci Wilhelma I powaga korony bardzo wiele ucierpiała. (Czyżby słowa te cesarza Wilhelma miały być zapowiedzią nowych kroków reakcyjnych? Przyp. Red.).

Zamach na Pobiedonoscewa.

Petersburg, 23 marca. Po Bogoliepowie, który zginął od strzału z ręki studenta Karpowicza, przyszła kolej na prokuratora „świątobliwego synodu", czyli na właściwego kierownika prawosławnej cerkwi, Pobiedonoscewa. Tylko że tym razem zamach spełzł na niczem. Mianowicie wczoraj około północy wszedł niejaki Łagowski, statystyk krajowy z Samary, do domu Pobiedonoscewa, który wówczas pracował w dolnych apartamentach swego domu. Łagowski dał dwa strzały rewolwerowe w stronę biurka, z których oba chybiły i utkwiły w suficie. Strzał trzeci przebił okno izdebki portyera, również nie raniąc nikogo. Łagowski chciał strzelić jeszcze raz czwarty, ale rewolwer nie wypalił. Pobiedonoscew, jak powyżej powiedziano, wyszedł zupełnie bez szwanku.

Wdrożono natychmiast surowe śledztwo, a trzeba dodać, że istnieje jeszcze druga wersya co do sprawy zamachu, wedle której ma to być student.

W petersburskich kołach urzędowych uważają ten fakt za bardzo symptomatyczny i sądzą, że również już zamach na Bogoliepowa nie był aktem zemsty prywatnej, lecz że wraz z nieudałym zamachem na Pobiedonoscewa jest wynikiem spisku, uknutego przeciw najwyższym kierownikom oświaty publicznej w Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 marca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	25
Losy tureckie	109	25
Akcye Anglobanku	288	—
" Unionbanku	575	—
" Bankverein	505	—
" Laenderbanku	438	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	550	—
" " Południowej	101	—
" " Elbethal	498	—
" " Nordbahn	6190	—
" " Staatsbahn	686	—
" " Alpine	493	—
" Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	253	50

Berlin, 23 marca 1901.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	96	70
Renta włoska	95	80
Akcye austryackie kredytowe	226	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 23 marca 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	8	02
Żyto (na wiosnę)	8	11
Kukurudza	5	58
Owies (na wiosnę)	6	92

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 23 marca 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	95	—	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% " " " " "	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	75
4% " " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% " " " " " " 41-letnie	93	—	94	—
4% " " " " " " 56-letnie	90	90	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
4% " " " 1893	92	25	93	50
4½% " miasta Lwowa	97	50	98	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	25	102	25
4½% " " " " "	98	25	99	50
4% " kolejowe " " "	91	50	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	67	—	71	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego "	604	—	620	—



Najznakomitszą maszyną do pisania jest „HAMMOND“

Jej zalety:
Wymiana pisma!
Niezmienna równość wierszy!
Widoczność i piękność pisma!
Pojedyncza konstrukcya!
Największa trwałość!
są od wielu lat uznane.

Maszyna „Hammond“ nadaje się znakomicie do pomnażania odbitek cyklostylem i do kopiowania za pomocą papieru indigo.

603 3 6 **Wyłączna sprzedaż na Austro-Węgry:**

Ferdynand Schrey, Wien, I. Kärtnerstrasse 26.

Znacznie potaniała KAWA

tylko w Handlu Leonarda Soleckiego, Lwów, **ul. Batorego L. 2.**

bo tylko **65 ct.** kosztuje pół kilogr. niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki $4^1/_4$ kilo uskutecznia odwrotnie i franco. 805 6 25

PENSYONAT „LITHUANIA“

w Krakowie, ul. Studencka 2,

położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 64 19 24

Na święta

Torty, Mazurki i różne ciasta, wielki wybór baranków i pisanek

poleca 832 4 10

Cukiernia Z. Majewskiego

(dawniej W. Schmidta)

róg ulicy Szewskiej i plant.

WODOCIĄGI.

Każden z PP. Właścicieli realności może mieć zrobiony wodociąg za cenę około **175 złr.** do budynku II-piętrowego — około **225 złr.** do budynku III-piętrowego — razem z kanalizacyą, z armaturami w najlepszym gatunku, licząc za gotówkę.

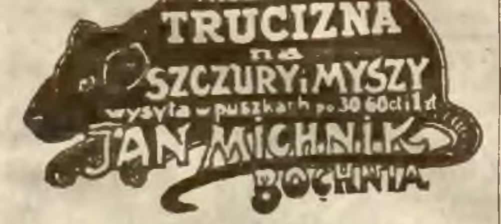
Z. Gędzierski, Kraków,
ul. Krowoderska 19, telefon 260.

Upraszam o rychłe zamawianie i łaskawe poparcie firmy — zapewniając uczciwe wykonanie. 817 9 0

Seb. Hemma Crême do golenia



czyni najsilniejszy zarost podatnym do golenia, nie powoduje żadnego napięcia, ani też pieczenia twarzy. Cena 1 słoika 35 ct. Pendzel do golenia od 25 ct. wzwyż. — Skład u wynalazcy **Seb. Hemma, fryzyera w Wiedniu, I., Kölnerhofgasse 2; IV., Rubengasse 5.** 756 3 10



685 11 20

Wspaniałe dam. i męskie pierścienie.

Prawdz. 14-kar. złoto na srebrze platsrowane, każda sztuka przez c. k. urząd cechowana, za trwałość 5-letnie poręczenie.



Nr 175 z podobizną brylantu złr. **1·75.**
Nr 142 z podobizną brylanta złr. **1·75.**
Nr 22 pierścień alians z szafirem i imitowan. brylantem złr. **1·90.**
Nr 117 z imitacyą turkusa złr. **1·75.**
Nr 191 z podobizną brylanta złr. **2·40.**
Nr 18 z imitowan. ametyst. złr. **2·25.**

Naśladowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały kształt i ogień, i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. **Obrączki ślubne** po złr. **1·20.** Skrawek papieru na miarę.

Do nabycia **tylko** u firmy

Alfred FISCHER
w Wiedniu, I., Adlergasse 10.

Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwrot pieniędzy. 846 2 4

Katalog za darmo i opłatnie.

Osoba w średnim wieku

władająca jęz. polsk. i niemiec., przyjmie posadę na plebanii, we dworze, sklepie, albo do wychowania i nadzoru przy dzieciach. — Adres: *P. Braindl w Krakowie, ul. Topolowa Nr. 19, II. piętro.* 785 3 8

Zastępstwo Fabryki Szablonów

w Monachium

poszukuje Agentów.

Zgłoszenia pod adr.: **Kraków, ul. Jasna Nr. 6, drugie piętro.** 894 2 2

!! Miód pszczelny !!

w 5-klg. blaszankach, po kor. 6·50, wysyła za pobraniem pocztowem franco do każdej stacyi pocztowej 881 3 5 **J. Menczer, Mikulińce.**

CHŁOPIEC ZAMIEJSCOWY

wieku lat 14, zostanie przyjęty jako **praktykant** do Handlu **Eug. Smidowicza, Kraków,** Skład przyborów do szycia towarów modnych damskich. 874 3 3

Kilkunastu zdolnych stolarzy

znajdzie natychmiast zajęcie na roboty budowlane w **Parowej Fabryce Wyrobów Stolarskich w Jaśle.** 893 2 2

Wino stare

lekkie austryackie, nadzwyczaj smaczne, za poręczeniem, że jest naturalne, wartające przeszło **1 złr.** za butelkę, sprzedaje **po 55 ct.** za butelkę 803 2 3

DOM HANDLOWY

F. Lenert
w Krakowie, ul. Sławkowska 6.



Rowery

sławnej marki **Dürkopp Diana**

poleca 856 2 0

Skład Maszyn do szycia i Rowerów R. Pawłowskiego

(dawniej Iwanicki)

w Krakowie, Rynek L. 18.

Tamże **jest do sprzedania 30 sztuk rowerów,** zakupionych na licytacyi w c. k. urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po 75 złr. Sprzedaż na raty wykluczona.



105 45 52

Swieża jarzyna.

5 kilo	**SAŁATY**	koron	3·20
5 „	małych **ZIEMNIAKÓW**	„	2·80
5 „	**KARCZOCHÓW**	„	4·40
5 „	**POMARAŃCZ** malinowych	„	3·50
1 skrzynka	300 sztuk Pomarańcz malinowych	„	12·—

Franco. 698 7 11

Giovanni Spanghero, Triest.

Maks Liebeskind i Ska

w Krakowie, ul. Grodzka L. 11 904 1 4

POLECAJĄ SWÓJ NOWO OTWARTY

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

krajowych i zagranicznych,

Skład dywanów, portyer, firanek i t. p.

Miejsce przyjęcia dla chemicznej pralni i farbiarni D. Coundé w Wiedniu.

Płaszowska parowa Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,

(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

poleca:

dachówki prasowane i ciągnięte, w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

159 5 0 **Zarząd.**



Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i drogueryach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 korony. Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy.
Odznaczony 80 medalami i krzyżami zasługi.

Josef Archleb & Comp., parowa destylarnia w **Pradze.**

Dyrektor Józef Archleb, c. i k. nadworny dostawca, *fabrykant likierów „La Ferme.“* 759 5 31

A. DENIZOT, Właściciel Szkółek, POZNAŃ W. 3.

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa alejowe, flance szparagowe i truskawkowe, wysadki na żywopłody i t. d.

773 3 4

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

DO KANADY



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma: 772 3 5

B. KARLSBERG, HAMBURG, Brandstwiete 36.

Nim kto kupi kartę okrętową, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych!

Interes

dający przeszło 50% czystego zysku od kapitału włożonego, jest zaraz do zbycia z powodu wyjazdu. 884 3 3

Zgłoszenia pod *C. B. 1888* przyjmuje *Dział inseratowy „N. Reformy“, Kraków.*

Handel korzenny i śniadankowy

w pełnem ruchu, w mieście powiatow., z powodu stosunków familijnych zaraz tanio do zbycia. Zgłoszenia przejmuje **Dział inseratowy „Nowej Reformy“** dla **W. S. 1875.** 883 3 3

Mam do odnajęcia

handel delikatesów i śniadankowy wraz z urządzeniem i lodownią napełnioną lodem, w zakładzie kąpielow. na sezon 1901 r.— Zakład jest jeden z większych, frekwencya gości wielka, zaś handel jest tylko ten jeden — z obrotem w sezonie około kilkadziesiąt tysięcy koron.

Zgłoszenia przyjmuje: *Dział inseratowy „Nowej Reformy“ w Krakowie* dla *L. W. 1901.* 885 3 3

Spółkowa mleczarnia w Gdowie

wysyła codziennie **masło** prawdziwe deserowe $4^1/_2$ klg. opłatnie pocztą za 12 K. 854 3 3

PATENTY

wyrabia inżynier 165 14 52

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,

w Wiedniu, I., Graben 29 a.

POKÓJ KAWALERSKI

obszerny, z osobnem wejściem, z meblami i usługą na żądanie, jest przy **placu Szczepańskim L. 8,** na II. piętrze, za przystępną cenę od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość tamże. 829 3 0

Stary, z dobroci swego wyrobu

dobrze znany BROWAR piwny,

w bliskości Krakowa przy stacyi kolei położony, z wyborną dla wyrobu piwa wodą, z obszernemi piwnicami, pięknem i obszernem mieszkaniem, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania, lub na dłuższy szereg lat, zamożniejszemu fachowcowi do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 614 6 0

W HANDLU ANTON. HAWEŁKI w KRAKOWIE

znajdzie zaraz umieszczenie 886 2 3

2-ch praktykantów.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 26 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—

Wałki do fonografów i grafofonów Płyty do gramofonów z polskim tekstem

ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów operowych,

poleca Magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych

K. Zielińskiego **w Krakowie,** Rynek 39, linia A-B.

Oryginalne amerykańskie GRAFOFONY do przyjmowania i reprodukcyi, kompletnie urządzone, od 70 koron. 638 10 0

Wszelkie gatunki nawozów sztucznych:

superfosfaty, mąkę kościaną parowaną i preparowaną, saletrę chilijską, siarkan amonowy i potasu itd., dalej fosforan wapnowy (wapno pastewne)

poleca po najniższych cenach

arcyksiążęca Fabryka kleju, spodyum, mąki kościanej i kwasu siarkowego w Żywcu. 373 8 10

Bursztynowa glazura do podłóg

✕✕ MOMENTOWA GLAZURA DO PODŁÓG ✕✕

Marxa emalia biała i kolorowa

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach. 839 2 12

Składy w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.



PRAWDZIWE TYROLSKIE

Materye na ubrania

męskie i suknie **dla pań**

w najpiękniejszych wzorach haveloki, płaszcze od deszczu i najnowsze okrywki dla pań

734 3 20 **poleca po cenach fabrycznych**

KAROL KASPER

fabryczna wysyłka sukna **Innsbruck G. 52.**

Proszę zażądać wzorów słynnych materyi tyrolskich wraz z cennikiem havaloków gratis. — Korespondencya polska.

Konkurs.

L. 499. 909 1 30

W myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 17 kwietnia 1900 L. 25.405 i uchwały Wydziału powiatowego w Białej z dnia 28 lutego 1901 L. 499 rozpisuje się ponownie konkurs na posadę **Lekarza okręgowego w Osieku** z płacą 1000 koron rocznie i ryczałtem na koszta podróży o kwocie 600 koron rocznie.

Do okręgu sanitarnego w Osieku należy 11 gmin z liczbą mieszkańców 10.570. — Lekarz okręgowy obowiązanym będzie utrzymywać aptekę domową.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy do Wydziału powiatowego w Białej najdalej do dnia 30 Kwietnia 1901 i dołączyć:

1) Dyplom doktora medycyny;
2) Dowód obywatelstwa austryackiego;
3) Dowód, że proszący nie przekroczył 40go roku życia;
4) Świadectwo odbytej co najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim i
5) Świadectwo lekarskie potwierdzone przez odnośnego lekarza powiatowego, iż proszący jest fizycznie zdolnym do pełnienia obowiązków lekarza okręgowego. —

Z Wydziału powiatowego
Biała, dnia 28 Lutego 1901.
Za Prezesa: *ks. Hamerlak.*

!! Każdy sam adwokatem !!

W księgarni lud. **EDW. FEITZINGERA w Cieszynie** (Teschen) Śl. a. wyszedł niedawno:

Adwokat ludowy.

Podręcznik prawniczy zawierający: **Objaśn. ustaw, przykłady skarg, prośb i podań, wzory świadectw, kwitów, kontraktów, testamentów itd.** Cena z przesyłką **K. 2·50** za egz. Większa ilość taniej! — Obszerne cenniki różnych książek darmo i franko. 610 6 10

Świąteczne zamówienia z prowincyi

upraszam co rychlej łaskawie nadsyłać! W ostatnich dniach bowiem, z powodu nadmiernego ruchu w handlu, na kolejach i poczcie, nie trudno o opóźnienie.

HANDEL KOLONIALNY
J. F. FISCHER w Krakowie,
Rynek, linia A—B. 879 4 0

Na święta!

Polskie szynki, wędzone na dymie jałowcowym, oraz **kiełbasy** wyśmienite poleca

Handel wędlin
Waleryi Tyrkalskiej
Kraków, Plac Maryacki 2.
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 880 2 4
Ceny jak najtańsze.

PROSZĘ CZYTAĆ!!

Pierwsza Prościejowska fabryka maszyn roln.
F. Wichterle, Prościejów,
poleca na sezon: 876 2 5
Patentowane siewniki „Montania", Żniwiarki i Kosiarki orygin. amerykańskie „Cornicka" i wszelkie sprzęty rolnicze.
Warunki spłaty nader przystępne.
Zamówienia przyjmuje tylko wyłączne zastępstwo: **Franc. Albin, Podgórze przy Krakowie.**

KIEROWNIK

parowej fabryki cegły i dachówek, rurek „Ferbiender", radyałów i wszelkich wyrobów glinianych — obznajomiony dobrze na **budowie pieca pierścieniowego** i całej fabryki, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami samoistnego i długoletniego kierownictwa — poszukuje posady od 1go kwietnia. Adres: **J. Haiota w Krakowie, Podzamcze Nr. 18.** 871 3 4

Najtaniej! Czas sadzić!

SZPARAGI Argenteuil i Connovers colossal, 3-letnie sadzonki, z których pędy w 5tym roku ważą do 20 deka jeden, 100 sztuk 2 złr.;
TRUSKAWKI staropolskie, słodkie, ciemne — Ananasowe do smażenia — Laxton Noble, tuzin po 16 ct.;
POZIOMKI miesięczne, białe i pąsowe, tuzin 18 ct;
MALINY remontanty, tuzin 46 ct.;
AGREST ogromny, sztuka 10 ct.;
PORZECZKI, sztuka 10 ct.;
KONWALIE olbrzymie, kopa 60 ct.;
BULWY (topinamdour), w tej chwili doskonała jarzyna, lub do sadzenia, 5 kg. worek 80 ct., 20 kg. koleją 2 złr.

SPRZEDAJE 887 3 0
Ogród Łapszyn, Brzeżany.

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 17 60

WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

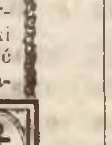
BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Marka ochronna: **Kotwica**

LINIMENT. CAPS. COMP.
z RICHTERA apteki w PRADZE,
uznane ogólnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich **aptekach** po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.



133 10 15

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi Austro-Węgier, Niemiec i t. d. Najlepsze i najtańsze pożywienie dla dzieci zdrowych i mających dolegliwości jelitowe
Do nabycia w aptekach, drogueryach i od fabryki R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2 45 46 52

J. Pserhofera pigułki rozwalniające

są od kilkudziesięciu lat wszędzie rozpowszechnione, i nie wiele jest rodzin, gdzieby się nie znajdował ten **środek domowy łatwo i łagodnie działający,** przez wielu lekarzy publiczności polecany przeciw skutkom **złego trawienia i zatwardzeniu.** Pigułek tych, znanych także pod nazwą pigułek Pserhofera lub pod nazwą pigułek Pserhofera krew czyszczących, kosztuje **pudełko z 15 pigułkami 21 ct., zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.,** po otrzymaniu należytości z góry liczy się **za zwój 1 złr. 25 ct., 2 zwoje 2 złr. 30 ct., 3 zwoje 3 złr. 35 ct., 10 zwoi 9 złr. 20 ct. Sposób użycia dołącza się zawsze.**

Jedyne miejsce wyrobu i głównej wysyłki:

APTEKA J. PSERHOFERA

Wiedeń, I. Singerstrasse 15.

Trzeba żądać wyraźnie „J. Pserhofera pigułek rozwalniających" i uważać na to, czy napis na wieku każdego pudełka ma podpis **J. Pserhofer,** jaki się znajduje na sposobie użycia — i to wypisany **czerwono.** 414 8 10

Nowość.

1) **„PODRĘCZNIK AUTONOMICZNO - PRAWNICZY"** z obszernym komentarzem, wzorami i przykładami w sprawach gminnych i sądowych. — Cena 4 kor.
2) **CZASOKRESY PRAWNICZE** — zawarte w całem ustawodawstwie austryackiem. — Cena 1 kor. 40 hal. 877 3 5

Do nabycia w Księgarni
S. A. Krzyżanowskiego, Kraków.

F. E. Zajączek i Lankosz, fabryka sukna w Kętach

polecają swoje składy
w **Krakowie,** ulica Bracka l. 5,
we **Lwowie,** ul. Teatralna l. 3,
bogato zaopatrzone na sezon wiosenny w **sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty** i **czesanki** modne, **koce, flanele, filce** dywanowe i **wełnę** do watowania własnego wyrobu oraz orygin. angiel. 768 3 0

Ceny fabryczne. — Próbki franco.

Fortepian koncertowy

z fabryki wiedeńskiej Schwejhofera, sprowadzony dnia 5go stycznia 1901 r. — z powodu wyjazdu jest do odstąpienia nawet z małem ustępstwem. — Adres: **Kraków, ulica Karmelicka Nr. 34, I. piętro.** 808 3 3

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 795 3 12

Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

MIESZKANIE

przy ul. Kolejowej pod L. 18, na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z ogrodem dużym, przydatne na restauracyę lub zakład przemysłowy, **jest do wynajęcia od 1go kwietnia 1901 r.** Bliższa wiadomość u administratora domu. 813 4 6

Eksport do wszystkich państw europejs.

WYRÓB KRAJOWY! — WYRÓB KRAJOWY!

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

są powszechnie za **najlepsze uznane**

663 7 10

Główny skład dla zach. Galicyi u p. W. Bujańskiego
Kraków (Rynek) c. k. główna trafika.

Szukam do kupna

około 2000 cetnarów metr., ręką wybieranych — czyli sortowanych „Andersonów" — lub podobnego zdrowego gatunku.

ziemniaków

po cenie umiarkowanej.

Oferty pod adres.: **E. J. 100. Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 857 3 3

Doborowe WĘDLINY na święta,

jako to:

SZYNKI wędzone bez kostki	1 kilogram	po 1 kor.	60 hal.
KIEŁBASY czysto wieprzowe: polędwicowe	1 „	„ 2 „	— „
krajane	1 „	„ 1 „	60 „
siekane	1 „	„ 1 „	36 „
POLĘDWICA wędzona	1 „	„ 1 „	34 „

jakoteż wszelkie inne wędliny najlepszego gatunku po cenach przystępnych — wysyła franko pocztą za zaliczką

Koncesyonowana rzezalnia w Tymowy koło Brzeska.

Ręcząc za rzetelną obsługę, upraszam, w razie łaskawych zamówień, o dokładne podanie adresu. 895 2 3

Michał Lenda, masarz w Tymowy koło Brzeska.

Największy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.** 710 9 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowująo takowe po 487 7 30

$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

MAGAZYN ubiorów męskich i dziecinnych CHEMINA FELDMANNA

istniejący od 15 laty przy placu W. W. Świętych, obok magistratu, donosi P. T. szanownej Publiczności, że powiększył swój centralny magazyn, zaopatrzywszy go w doborowy i ogromny wybór z materyałów krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe po bajecznie tanich cenach konkurencyjnych.

Przy tej sposobności zwracam uwagę, że moje filie zwinąłem lecz tylko jedyny magazyn posiadam.

O liczne odwiedziny uprasza na sezon obecny

Chemin Feldmann
Plac W.W. Świętych, obok magistratu.

819 2 10

Propinacya Bierzanów

od 1 lipca 1901 r. do wydzierżawienia.
Reprezentacya c. k. uprz. Zakładów fabrycz. w Tenczynku, ul. Bracka II. 860 3 3

Wyroby Wojciecha Dutkiewicza.

Na święta

wielki wybór Szynek, Kiełbas i wszelkich wyrobów, w zakres masarstwa wchodzących — poleca Handel wędlin

WOJCIECHA DUTKIEWICZA,
Kraków, ul. Sławkowska 2.
Ceny możebnie umiarkowane.
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 882 3 8

6 złr.



NIEDOŚCIGNIONE

są świeżo wynalezione, na powszechnej wystawie w Chicago odznaczone

oryginalne zegarki z amerykańskiego złota plaqué

Remont.-Savon (odskakująca koperta) i trzy koperty ze złota plaqué, z wybornem antymagnet. wnętrzem precyzyjnem, uregulowane na sekundę i ze świeżo patentowan. wewnętrznym regulatorem skazówek. Zegarków tych dla ich wspaniałego wykonania, obfitych artystycznych rycin (są i gładkie w zapasie) nawet znawcy nie mogą rozróżnić **od prawdziwie złotych.** Cudnie piękne cyzelowane koperty pozostają **na zawsze bezwarunkowo niezmienionemi,** a za dobry chód daje się na piśmie trzechletnie poręczenie.

Cena tylko 6 złr.

Stosowny do tego **łańcuszek ze złota plaqué złr. 1·50.**
Do każdego zegarka za darmo skórzany futeralik.
Do nabycia tylko przez główny skład: **Alfred FISCHER,** *Wiedeń, Adlergasse 10.* 845 2 4
Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwrot pieniędzy.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW. 10



W razie potrzeby proszę wziąć na kawałek cukru od 20 do 40 kropli

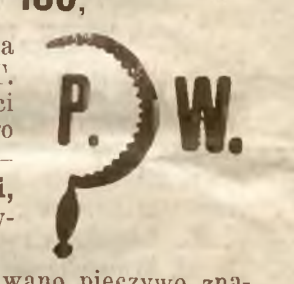
Balsamu A. Thierrego

z zielonym znakiem ochronnym Zakonnica i z kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: **Jedynie prawdziwy.** Balsam ten działa nietylko wewnętrznie, lecz także zewnętrznie, oczyszczając rany, uśmierzając ból i jest skuteczny w każdy sposób. **Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakonów 4 korony. Flakon na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 kor. 20 h. aptekarza **A. Thierrego fabryka** w **Pregrada** pod **Rohitsch-Sauerbrunn.** Unikać naśladowań i zważać na zielony, we wszystkich cywilizowanych państwach zarejestrowany znak ochrony Zakonnica. 180 2 2

Piekarnia Wiejska

w Krakowie, ul. Krowoderska 130, 694 4 8

zaopatrzona w najnowsze techniczne przyrządy, urządzona hygienicznie według rządowych wymagań, przypomina P. T. Publiczności, że wypiekany przez takową — znany z dobroci chleb żytni, pszeniczny i razowy, nosi na wierzchu każdego bochenka obok umieszczony wyciśnięty znak ochronny —



nowo zaś wypiekany chleb tańszy, tak zwany **wiejski,** nosi takąż samą markę ochronną (patentowaną), lecz wyrobioną z ciasta i przytwierdzoną na wierzchu.

Ponieważ zdarzało się dotąd, że za wyrób ten podawano pieczywo znacznie lichsze, co do czystości zostawiające wiele do życzenia, dlatego zwracając uwagę na powyższą markę — uprasza się P. T. Publiczność, aby w własnym interesie, przy zakupnie chleba, żądała tylko pieczywa z powyższą marką ochronną.

Zarząd Piekarni wiejskiej.

Pieczywo z tej piekarni, urządzonej do wypiekania samego tylko chleba, dostać można wszędzie, gdzie powyższa marka ochronna jest wywieszoną.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyi jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 688 4 12

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Nestlé'a Mączka dla dzieci



zawiera najlepsze **mleko alpejskie.**

najznakomitsze pożywienie dla **małych dzieci,** puszka K. 1·80.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka. Puszka próbna 1 kor.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nesle'a wynosi: **35.000.000 puszek.**
Dzienne zużycie **132.000 litrów.** 615 7 10

Nestle'a zgęszczone mleko z cukrem, **puszka 1 K.**
Nestle'a zgęszczone mleko bez cukru **„VIKING"** — **Nowość** — **puszka 1 K.**

GŁÓWNY SKŁAD:
F. BERLYAK w WIEDNIU, I., Naglergasse 1.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Ogłoszenie!

Magistrat król. wol. miasta Myślenice podaje do powszechnej wiadomości, że **dna 15 kwietnia 1901 roku** o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze Magistratu publiczna licytacya ofertowa na **wydzierżawienie prawa myślenickiej propinacyi miejskiej, prawa poboru opłat konsumcyjnych na cele gminne od napojów** przez trzecie osoby do gminy miasta Myślenic sprowadzonych, **prawa wykonywania w Myślenicach przemysłu gospodniego z uprawnieniem** podawania potraw, kawy i ciepłych napojów, wreszcie **prawa wyszynku wina, na przeciąg czasu sześciu lat,** to jest od 1 stycznia 1902 do 31 grudnia 1907 r.

Cenę wywołania rocznego czynszu za wszystkie powyższe uprawnienia ustanawia się w kwocie 20.016 koron, zaś wadyum przed rozpoczęciem licytacyi złożyć się mające wynosi kwotę 4002 K. Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Magistratu każdego dnia w godzinach urzędowych.

Myślenice dnia 12 marca 1901.
864 2 3 Burmistrz: **St. Pindela.**

Zapowiedź urzędowa.
Podaje się do powszechnej wiadomości, że: 1) **Szymon Fendler**, agent handlowy w Lipsku zamieszkały, syn kupca Abrahama Fendlera i jego żony Racheli, urodzonej Sagan, oboje zamieszkałych w Krakowie i 2) **Bronia Hoczner**, w Lipsku obecnie. poprzednio w Krakowie zamieszkała, córka Jakóba Löbla Hocznera i jego żony Frumet urodz. Kirschbaum, oboje w Krakowie zamieszkali — zamierzają zawrzeć między sobą związek małżeński.

Ktokolwiekby wiedział o jakich przeszkodach, zechce o takowych donieść do podpisanego urzędnika stanu.

Lipsk, dnia 18 marca 1901 r.

903 **Urzędnik Stanu cywilnego:** *L. Schneider.*

Standesamtliches Aufgebot.
Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass: 1) der Hndlungsagent **Simon Fendler**, wohnhaft zu Leipzig, Sohn des Kaufmanns Abraham Fendler und dessen Ehefrau Rachel geborenen Sagan, beide wohnhaft zu Krakau, und 2) die **Bronia Hoczner**, wohnhaft zu Leipzig, vorher zu Krakau, Tochter des Kaufmanns Jakob Löbel Hoczner u. dessen Ehefrau Frumet geborenen Kirschbaum, beide wohnhaft zu Krau — die Ehe miteinander eingehen wollen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen sind bei dem unterzeichneten Standesbeamten anzubringen

Leipzig, am 18-ten März 1901.

902 **Der Standesbeamte:** *L. Schneider.*

Obwieszczenie.
Gmina miasta Gorlic ma **do wydzierżawienia prawo propinacyi** w miejscowościach: Gorlice, Strożówka cała, Ropica polska, Szalowa, Bieśnik, Siary, Moszczenica, Łużna, Sokół, Kwiatonowice, Czarne, Lipna, Nieznajowa, Banica, Krywa i Jasionka, w czasie od 1 stycznia 1902 r. do 24 czerwca 1903 r., tudzież we wszystkich powyższych miejscowościach i w Gliniku maryampolskim, w czasie od dnia 25 czerwca 1903 r. do dnia 31 grudnia 1910 r. Dzierżawa trwać może od 1 stycznia 1902 r. do końca grudnia 1905 r., ewentualnie do końca grudnia 1910 r. Mający chęć wydzierżawienia, zechcą wnosić oferty pisemne na ręce podpisanego burmistrza **najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1901 r.** 868 3 3

Magistrat miasta Gorlic.
Burmistrz: *Wojciech Biechoński.*

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski